

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 176

B

CZWARTEK, 29 LIPCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Rano, 27 lipca br.
zamilkły działa w półn. Wietnamie
LONDYN (PAP). 27 bm. o godz. 8 czasu miejscowego (1-sza w nocy czasu warszawskiego) zostały — zgodnie z zawartym rozejmem — przerwane działania wojenne w północnym Wietnamie.

Będziemy pogłębiać naszą przyjaźń i współpracę ku pożytkowi własnemu i w interesie wolności ludu na całym świecie Lud Stolicy wita premiera Czou En-laia

Przemówienie Bolesława Bieruta

Towarzysze!

Polska Rzeczpospolita Ludowa gości dziś w swojej stolicy kierownika Rządu Chińskiej Republiki Ludowej — towarzysza Czou En-laia, wraz z towarzyszącymi mu osobami. Wizyta w Polsce tak znakomitego Gościa — jednego z najwybitniejszych przedstawicieli Wielkiego Kraju i Państwa, w którym Polska Ludowa łączy najbliższe stosunki przyjaźni i współpracy — jest dla narodu polskiego doniosłym wydarzeniem politycznym.

Polityczna doniosłość tej wizyty wynika z tego, że jest ona symbolem wielkiego przełomu historycznego, który dokonał się w ciągu ostatnich dziesięcioleci zarówno w naszym życiu — w życiu narodu polskiego — jak w życiu i dziejach Wielkiego Narodu Chińskiego, który po długiej lecz zwycięskiej walce z imperialistyczną tyranią wkroczył — tak jak i my — na nową drogę swego rozwoju. Polskę i Chiny rozdzielała w przeszłości nie tylko odległość geograficzna. Przecież mimo odległości geograficznej, która się nie zmienia, między naszymi krajami rozwija się dziś coraz szersza wymiana handlowa, coraz aktywniejsza współpraca kulturalna, łączy nas mimo odległości coraz bliższe i coraz głębsze współdziałanie we wszystkich dziedzinach życia z wielkim pożytkiem dla obu narodów. Łączy nas przyjaźń, która wynika ze wspólnych dążeń, wspólnych zainteresowań i wspólnej walki o zabezpieczenie pokoju. Jest to w obecnym okresie najważniejsza troska wszystkich ludzi pracujących na całym świecie. Premier Czou En-lai przyjechał do nas po drodze z konferencji w Genewie, która osiągnęła jedną z nader doniosłych decyzji w walce o pokój: decyzję o zawieszeniu broni w Indochinach.

Witając serdecznie naszego znakomitego Gościa, składamy Mu przede wszystkim gorące gratulacje w związku z tym doniosłym zwycięstwem

całego obozu pokoju, w którego osiągnięciu Premier Czou En-lai odegrał osobiste niezwykle czynną i ważną rolę. Zwycięstwo to umocniło niewątpliwie siły pokoju na całym świecie, tworzącą potężną przegrodę przeciw siłom agresji i wojny.

Polska Rzeczpospolita Ludowa została zaproszona jako jedno z trzech państw obok Indii i Kanady do współdziału w zabezpieczeniu warunków zawieszenia broni, a co za tym idzie — trwałego pokoju w Wietnamie, Laosie i Kambodży.

Polska Ludowa z ochotą podejmuje się tej nowej misji, ponieważ współdziałanie w zabezpieczeniu pokoju i współpracy międzynarodowego nasz naród uznaje za jeden ze swych najważniejszych obowiązków. Nasze państwo ludowe szczerzy się zaufaniem, którym obdarzają je kraje i narody pragnące pokoju. Walka o pokój w Azji jest nieodłączną od walki o pokój w całym świecie, w której to walce przewodzi wytrwale i jakże skutecznie Wielki Związek Radziecki.

W osobie Drogiego nam Gościa witamy dziś jednego z wielkich bojowników o pokój i zarazem Wielkiego Przyjaciela Polski Ludowej. Jego wizyta w naszym kraju jeszcze bardziej pogłębi braterskie stosunki, które łączą nasze wyzwolone, wolne i budujące nowe życie narody.

Rozwijając twórczą pracę nad podźwignięciem dobrobytu materialnego i kultury mas pracujących narodów naszych krajów jeszcze bardziej tę dążyć do pogłębiania i rozszerzania przyjaźni i współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej — ku pożytkowi własnemu i w interesie wolności ludu pracującego w całym świecie.

W imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego oraz braterskich ludu tak licznie przedstawicieli ludu pracującego naszej stolicy, w imieniu całego narodu polskiego — witam gorąco i serdecznie Towarzysza Premiera Czou En-laia i wszystkich dostojnych gości

Premier Czou En-lai odznaczony Orderem Odrodzenia Polski I klasy

W czasie uroczystego zgromadzenia ludu stolicy Przewodniczący Rady Państwa Al. Zawadzki odznaczył Premiera Czou En-laia wielką gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski I klasy. Wracając odznaczając Al. Zawadzki powiedział:

Pamięć o goście towarzysza Czou En-laia w naszej ojczyźnie pozostanie głęboko w sercach narodu polskiego. Jesteśmy przekonani, iż towarzysza Czou En-laia wywiezie z naszego kraju serdeczne wspomnienia o polskich sercach, które biją gorącym rytmem sympatii i przyjaźni dla wielkiego narodu chińskiego.

W przekonaniu, iż będzie to wypełnieniem życzeń i woli całego narodu polskiego — Rada Państwa PRL na wniosek KC PZPR i Rządu PRL powzięła następującą uchwałę:

„Dając wyraz braterstwu w stosunkach między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Chińską Republiką Ludową, w uznaniu zasług połączonych w dziele utrwalenia pokoju światowego, za zasługi w pogłębianiu wszechstronnej współpracy i serdecznej przyjaźni między narodami polskim i chińskim, Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nadaje wybitnemu synowi narodu chińskiego, Premierowi Państwowej Rady Administracyjnej i Ministrów Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laiaowi Order Odrodzenia Polski I klasy”.

Premier Czou En-lai wyrażając podziękowanie za otrzymane odznaczenie, powiedział:

27 bm. w hali ZS Gwardia w Warszawie odbyło się, z okazji pobytu w Polsce Premiera Państwowej Rady Administracyjnej i Ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia, wielkie zgromadzenie ludu stolicy, zorganizowane przez Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego. Zgromadzenie zamieniło się w potężną manifestację na cześć przyjaźni narodów polskiego i chińskiego, na rzecz wielkiej sprawy pokoju. Jednoczącej ludu świata pod przewodnictwem Wielkiego Związku Radzieckiego.

W prezydium zgromadzenia zasiadli: I Sekretarz KC PZPR, Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Bolesław Bierut, Premier Państwowej Rady Administracyjnej i Minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai, członek Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki, członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego KC PZPR, pierwszy zastępca Prezesa Rady Ministrów Z. Nowak, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezesi Rady Ministrów: Marszałek Polski K. Rokossowski i J. Berman, Sekretarze KC PZPR: E. Ochab, Fr. Mazur i W. Dworakowski, członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Fr. Jóźwiak i St. Radkiewicz, zastępcy członków Biura Politycznego KC PZPR: A. Rapacki i H. Chelchowski, przewodniczący Prezydium CK SD, zastępca przewodniczącego Rady Państwa W. Barcikowski, wiceprezes NKW ZSL, zastępca przewodniczącego Rady Państwa St. Ignar, minister Spraw Zagran. St. Skrzyszewski, przewodniczący CRZZ, członek Rady Państwa W. Kłosiński, sekretarz Rady Państwa M. Rybicki, I sekretarz KW PZPR St. Pawlak, przewodniczący Prezydium RN J. Albrecht, sekr. gen. KWZ, J. K. Wende, przewodnicząca ZG Ligi Kobiet, członek Rady Państwa A. Musiałowa, sekretarz ZG ZMP T. Wegner, pos. D. Horodyski oraz przewodniczący pracy ze stołecznych budów i zakładów produkcyjnych.

W Prezydium zajęli również miejsca: pierwszy zastępca Ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czan Wan-tian i Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Tseng Yung-chuan.

Na zgromadzenie przybyli członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele władz naczelnych organizacji politycznych i społecznych.

Obecny był Ambasador ZSRR w Polsce N. Michajłow.

Obecne były przebywające w Polsce chińskie delegacje: techniczno-naukowa i kulturalna.

Wielką halę, udekorowaną flagami narodowymi Polski i Chin Ludowych, transparentami głoszącymi przyjaźń polsko-chińską, wypełniła przeszło 6-tysięczna rzesza społeczeństwa stolicy — robotnicy, pracownicy umysłowi, kobiety, młodzież.

Przemówienie Czou En-laia

Kochany Towarzyszu Przewodniczący!

Drogi Towarzysze i Przyjaciele!

Sprawa mi dużą przyjemność i zaszczyt, że mogę spotkać na tym wiecu przedstawicieli mieszkańców Warszawy, reprezentujących wszystkie dziedziny życia bohaterkiej stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W imieniu rządu i narodu Chińskiej Republiki Ludowej pragnę w pierwszym rzędzie przekazać Wam i za Waszym pośrednictwem ludowi Warszawy oraz całej Polsce moje gorące pozdrowienia.

Zaledwie przed kilkoma dniami cały naród polski obchodził uroczystości dziesiątą rocznicę Polski Ludowej. Pragnę skorzystać z tej okazji, by złożyć Wam gratulacje z powodu Waszych wspaniałych osiągnięć w ciągu dziesięciu lat odbudowy i przebudowy.

Polska jest starym krajem Europy. Posiada ona pełną chwałę przeszłości i bogatą kulturę. Z polskiego narodu wywodzi się tak wielu geniuszy jak Kopernik, Mickiewicz i Chopin. Swą walką z agresywnymi rządami w kraju i z agresją zewnętrzną, swą walką o niepodległość narodową i wyzwolenie społeczne naród polski wypełnił wspaniałe karty historii i dawał natchnienie wielu zniewolonym narodom w ich walce o wolność i niepodległość. Naród polski, podobnie jak naród chiński, znosił w swej przeszłości wielkie cierpienia z powodu wewnętrznych i zewnętrznych klęsk. Mimo to potrafił on zdźwignąć się z nich dzięki swojemu bohaterstwu, pracowitości i patriotyzmowi. Znałe są całe światu straszne nieszczęścia, jakie sprowadzili na Polskę hitlerowscy faszysty. Jednakże bohaterki narodu polski pod kierownictwem partii klasy robotniczej, dzięki pomocy wielkiej Armii Radzieckiej pokonał faszystowski agresor. Naród chiński, który po długotrwałych bojach pokonał japońskich najazdców, w pełni rozumie i docenia olbrzymie trudności, jakie naród polski przeżywał w tej walce.

Posiadacie naszą sympatię i poparcie, a my posiadamy Wasze. Chociaż nasze kraje geograficznie są bardzo odległe, walczymy jednak o ten sam cel. Ludy naszych krajów tak bardzo cenią niepodległość narodową i swobodę, że najlepsi synowie i najlepsze córki naszych narodów nigdy nie wahały się w razie potrzeby przelać krew za swą ojczyznę. Nasze narody poniosły duże ofiary, ale osiągnęły one prawdziwą niezależność i wolność. Wzajemne zrozumienie i przyjaźń między naszymi narodami są głębokie i cenne. Nikt i nic nie potrafi naruszyć naszego wzajemnego zrozumienia i naszej przyjaźni!

Wziąwszy swój los we własne ręce, naród polski przy bezinteresownej pomocy Wielkiego Związku Radzieckiego szybko zaleczył rany zadane przez wojnę, odbudował z ruin jeszcze piękniejszą Warszawę i wykonał plan 3-letni przedterminowo. Obecnie wykonuje on z powodzeniem plan 6-letni. W wyniku nieustających wysiłków narodu polskiego w ciągu

minionych 10 lat Polska wstąpiła na drogę socjalistycznego przemysłowania. W fabrykach i kopalniach, na łodzi i morzu robotnicy polscy wykonują swą pracę z pełnym oddaniem, a liczba przodowników pracy stale w Polsce rośnie. Pełna ofiarność pracy i wielkie osiągnięcia narodu polskiego w odbudowie Warszawy, dokonywane na bazie socjalistycznej gospodarki planowej, są symbolem budownictwa realizowanego w Polsce Ludowej. Nieugięta wola i gorący zapał, którego dowody naród polski daje przy odbudowie kraju, są nie tylko źródłem natchnienia ale stanowią przykład dla narodu chińskiego.

Obecnie naród polski koncentruje swe wysiłki, aby osiągnąć zwiększenie produkcji i podwyższenie stopy życiowej najszerzej mas. Jestem przekonany, że pod przewodnictwem zahartowanej w walce Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wodza narodu polskiego, Towarzysza Bieruta, przy szczerej pomocy Wielkiego Związku Radzieckiego i przyjaźni i współpracy wszystkich krajów demokracji ludowej naród polski potrafi zwycięsko wykonać zadania socjalistycznej przebudowy.

Głęboka przyjaźń istnieje między narodami chińskim i polskim. Z chwilą kiedy narody Chin i Polski wzięły w swe ręce własne losy, tworząc państwa ludowe, przyjaźń chińsko-polska weszła w nowy etap. Nasze kraje rozwinęły ścisłą współpracę w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. W związku z tą wzajemną pomocą i współpracą między naszymi krajami należy w szczególności podkreślić, że rząd i naród polski stale i szczerze pomagają w gospodarczej odbudowie i rozwoju młodej Chińskiej Republiki Ludowej. Fakt ten wywarł głębokie wrażenie na narodzie chińskim. W imieniu rządu i narodu Chińskiej Republiki Ludowej pragnę w tej chwili wyrazić naszą szczerą wdzięczność rządowi i narodowi polskiemu!

Chińska Republika Ludowa, po odbudowaniu zniszczonej przez wojnę

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przemówienie Józefa Cyrankiewicza

Dzisiaj o świtaniu, w dniu, w którym w Warszawie przemawia do nas premier Chińskiej Republiki Ludowej, drogi nasz gość towarzysza Czou En-laia — w północnym Wietnamie umilkły strzały. Za kilka dni to samo nastąpi w pozostałej części Indochin. Pokój zapanie w kraju od lat osmiu nekającym okropnością wojny. My, Polacy, wiemy co to znaczy. Na naszych ziemiach szalała wojna przez lat bez mała sześć. Szalała z całym okrucieństwem, jakie wniósł do niej hitlerowski najazdca.

Wojna w Wietnamie, wojna prowadzona przez kolonizatorów, była okrutna i straszliwa. Ktoś bardziej niż my rozumie szczęście narodu, któremu po osmiu latach krwawych zmagań przychodzi zapaść pokój.

Radość naszą pogłębia fakt, że oto gościmy wśród nas człowieka, który jest jednym z architektów tego pokoju, tak upragnionego przez wszystkich — przewodniczącego delegacji Chińskiej Republiki Ludowej na Konferencję Genewską, Premiera Czou En-laia.

Witamy go przeto serdecznie wśród nas jako zwiastuna pokoju, jako przedstawiciela kraju walczącego o sprawiedliwe stosunki między narodami, jako rzecznika wielkiej zasady, że nie ma takiej spornej sprawy pomiędzy narodami, której nie dałoby się uregulować w drodze rokowań. Chińska Republika Ludowa, potężne mocarstwo 600 milionów, krocząca ręką w rękę z ojczyzną socjalizmu i przewodnikiem obozu pokoju — Związkiem Radzieckim głosi tę zasadę od lat i niezmordowanie walczy o jej realizację na arenie międzynarodowej.

Dzięki tym szlachetnym wysiłkom oszczędzone zostały światu doświadczenia nowej okrutnej pozołgi wojennej. Albowiem ciemne siły reakcji, imperializmu, agresji i wojny pracowały bez wytchnienia, ażeby każde zarzewie konfliktu międzynarodowego rozdmuchać do rozmiarów nowej pozołgi.

W ciągu ostatnich kilku lat byliśmy dwukrotnie świadkami tej awanturczywej działalności kół podżegaczy wojennych. Nadużyto przy tym flagi ONZ, Organizacji stworzonej

przeciw wspólnym wysiłkom narodów, które przedtem wspólnym wysiłkiem rozgromiły najazdnice i zabórca armie niemieckiego hitlerizmu, włoskiego faszystu i japońskiego imperializmu.

Ze wspomnego zwycięstwa narodów nad przemocą faszystowskiej trójcy zrodziła się idea Narodów Zjednoczonych, tak brutalnie sponiewierana przez amerykańskich agresorów, którzy chcieli rozpalić na Dalekim Wschodzie pożar nowej wojny.

Wszyscy ludzie dobrej woli na świecie, w tej liczbie naród polski — zdają sobie dziś w pełni sprawę z tego, że przywrócić honor flagi ONZ, że stworzyć warunki pokojowego regulowania wszystkich sporów międzynarodowych, że zwiększyć autorytet ONZ — to znaczy nie dopuścić do prób nadużywania tej Organizacji przez pewne koła w St. Zjednoczonych, to znaczy szanować zasadę, że Organizacja Narodów Zjednoczonych, jak sama nazwa wskazuje, to nie monopolistyczny koncern naftowy ani owocowy — ale Organizacja, w której jednakowo wy głos w sprawach najżywniejszych dla ludzkości mieć muszą wszystkie kontynenty, wszystkie narody.

Stąd coraz powszechniejsze się staje żądanie — i naród polski popiera to całym sercem — aby w Organizacji Narodów Zjednoczonych, w miejsce ponurej i krwawej marionetki czangkajszkowskiej należało miejsce zajęły prawdziwe, wielkie Ludowe Chiny.

Tylko ślepiec polityczny, tylko ludzie wyzuci z realizmu politycznego mylić mogą podstępnie zabraną Chińczykom wyspę Tajwan z ogromnym kontynentem chińskim, a niedobitków czangkajszkowskich z 600-milionowym, tworząc dziś budującym nowe życie narodem chińskim.

Niespełna rok temu wspólnym wysiłkiem Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, Koreańskiej Republiki Ludowej, dzięki poparciu opinii publicznej w całym świecie, narzucono został imperialistom rozejm w Korei. A dziś święcimy nowe, wspaniałe zwycięstwo

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Fragment prezydium zgromadzenia ludności stolicy.

Foto CAF

Łączy nas wspólna sprawa i wspólna walka

Dalszy ciąg przemówienia Józefa Cyrankiewicza

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Sił pokój. Nie pomogły przewrotne manewry amerykańskiej dyplomacji. Po 80 dniach wytężonej pracy dyplomacji obozu pokoju, dzięki gorącemu pragnieniu pokoju we Francji i w całym świecie, doszło w Genewie do zawarcia porozumienia w sprawie pokojowego uregulowania sprawy indochin.

Jest to wspólne zwycięstwo narodu Wietnamu i narodu francuskiego, uwikłanych przez 8 lat w morderczą i okrutną wojnę. Przecież od dawna naród francuski, naród burzycieli Bastylii i bojowników Wielkiej Rewolucji, naród pragnący świętości Francji z odrazą odnosił się do tej „brudnej wojny”.

Dla Wietnamczyków była to święta wojna o wyzwolenie pod takimi hasłami, jakie kiedyś wiodły francuskie patriotów na mury Bastylii.

Dlatego to triumf sił pokoju jest dziś jednakowym triumfem wszystkich narodów.

Cieszymy się, że w takich właśnie dniach gości u nas przedstawiciel Wielkich Ludowych Chin.

Pamiętamy wszyscy, jak lat temu pięć na salę Kongresu Zjednoczonego polskiego ruchu robotniczego przyszła wieść radosna o wyzwoleniu przastarłej stolicy Chin — Pekinu przez wojska Chin Ludowych. Naród polski ścisnął wtedy jedność klasy robotniczej i triumf wolnych Chin.

I znowu dziś, w przedmowie naszego święta Dziesięciolecia Polski Ludowej, które obchodziliśmy tak uroczysto i tak radośnie, doszła nas wieść z Genewy, że oto inny naród Azji — Wietnam odniósł zwycięstwo nad siłami agresji.

I znowu wielkie święto polskie stało się podwójnym świętem. Albowiem chwila dziejowa, w której żyjemy, sprawiła, że jesteśmy ogniwem w potężnym łańcuchu sił pokoju, sięgającym już dziś od Pacyfiku po Łabę, od Oceanu Indyjskiego po Kolo Polarne.

Sila nasza płynie nie tylko stąd, że jest nas miliard ludzi — obywateli państw obozu pokoju, demokracji i socjalizmu — Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, Polski Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, krajów demokracji ludowej. Siła nasza płynie również stąd, że głosimy hasła proste i zrozumiałe dla wszystkich ludzi na całym świecie, bez względu na to, pod jaką żyją szerokością geograficzną, jakim mówią językiem, jakim oddać ma ich skóra i jaką wyznają religię.

Głosimy bowiem, że wszystkie państwa żyć mogą w pokoju obok siebie, niezależnie od swego ustroju społecznego, i pokojową pracą współzawodniczyć ze sobą na polu osiągnięć gospodarczych, społecznych i kulturalnych.

To hasło przenika do najszerszych rzesz ludności wszystkich krajów świata, przecina granice polityczne i bariery językowe. Ono ma cudowną właściwość **zjednoczenia ludzkości**.

I to zapewni naszemu hasłu ostateczny i nieodwołalny triumf nad tymi, którzy pragną dzielić ludzkość według stanu posiadania, według koloru skóry, według języka, według narodowości czy rasy i w imię interesu garści multimiliarderów szcują jednych przeciw drugim, by wtrącić znowu świat w odmet katastrofy wojennej.

Toteż nie dziwnego, że pokój, będący dla nas radością, dla nich jest katastrofą, żalobnie opiewaną przez rzeźników imperialistycznej polityki. Pokój nazywają klęską, porażką, ruiną. Oto nie udało się wojny rozzmuchać i rozszerzyć.

A my i wraz z nami setki milionów ludzi na całym świecie mówimy: oto mimo wszystkich trudności udało się zagasić jeszcze jedno zarzewie wojny, w które tak gorliwie dmuchała amerykańska dyplomacja.

To zastawienie wystarczy za tysiąc pustych i obłudnych deklaracji tych, którzy budują gorączkowo bazy wojenne daleko od swego kraju, montują bloki wojenne i na gwałt chcą odbudowywać niemiecki i japoński militarizm.

Min. Eden o nocie radzieckiej

LONDYN (PAP). W toku debaty w brytyjskiej Izbie Gmin deputowani zwrócili się do min. Edena z zapytaniem w sprawie noty rządu radzieckiego, proponującej rokowania na temat bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Min. Eden odpowiedział, że rząd brytyjski pragnie odbyć konsultacje z rządami USA i Francji i innymi zainteresowanymi rządami w sprawie odpowiedzi na notę radziecką.

Atlee domagał się od min. Edena, aby nota radziecka została przestudiowana z jak największą uwagą, pod kątem widzenia możliwości przyjęcia jej za podstawę nowego spotkania.

Min. Eden oświadczył, że właśnie z tego powodu rząd brytyjski wstrzymuje się z odpowiedzią.

Posel PRL w Islandii złożył listy uwierzytelniające

Posel PRL w Oslo Antezak złożył w stolicy Islandii, Reikjavik, listy uwierzytelniające prezydentowi Islandii A. Asgeirsson.

Konferencja Genewska otworzyła oczy milionom prostych ludzi na całej kuli ziemskiej.

Związek Radziecki, Chiny, Polska Ludowa, Niemiecka Republika Demokratyczna i kraje demokracji ludowej niosą światu pokój. Człeciele bomby atomowej i wodoroowej grożą światu zagładą i pożogą.

Na szczęście dla ludzkości, na szczęście dla cywilizacji i wielowiekowego dorobku kultury ogólnoludzkiej jesteśmy coraz silniejsi, potrafimy narzucić szermierzom zimnej wojny, orędownikom agresji — zasadę rokowań.

Zewdziżamy to sąsiadującym z nami bratnim narodom Wielkiego Związku Radzieckiego, które dzięki zwycięstwu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, pod przewodnictwem genialnego wodza całej ludzkości Włodzimierza Lenina — na przestrzeni dziesięcioleci zbudowały niezwykłą twierdzę pokoju i socjalizmu, stały się awangardą całej ludzkości i wyzwoliły olbrzymie siły twórcze, które dziś są oparciem i nadzieją wszystkich prostych ludzi na wszystkich kontynentach naszej kuli ziemskiej.

Wiemy, że awanturnicy polityczni nie dali za wygraną, wiemy, że pokonani w swych zamiarach rozpętania wojny na Dalekim Wschodzie knują spiski w Europie. EVG — układ o armii europejskiej — brzmiał zwołanie sił agresji na kontynencie europejskim. Nadzieja ich wspaniała się na planach odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu.

Od kilku lat podejmują każdy wysiłek, by znowu dać w ręce militarystów zachodnio — europejskich broni, by znowu rozleź się w Europie złowieszczy tupot pruskiego parady — marszu, niosącego z sobą zapowiedź nowego Drang nach Osten i nowego Sedanu.

Ale my wszyscy pamiętamy. Pamiętamy nasz wrzesień. Pamiętamy narody Zw. Radzieckiego czerwiec roku 1941. A narody Belgii, Francji, Holandii — ów kwiecień i maj roku 1940. I nie pozwolimy, by tragedia tamtych lat miała się raz jeszcze powtórzyć.

Jesteśmy dziś nieporównanie silniejsi. Wiadomo, że każda imperialistyczna agresja skończyć by się musiała ostateczną klęską agresorów.

Ale nie o to chodzi. Chodzi o to, aby nie dopuścić w ogóle do takiej ewentualności. Dlatego uczynimy każdy wysiłek, by zapewnić Europie bezpieczeństwo, a to znaczy — nie dopuścić do remilitaryzacji Niemiec.

Nasz wielki wojownik i przewodnik w walce o pokój — Związek Radziecki — zawsze pierwszy w nieszczęściu inicjatywy pokojowej i w trosce o bezpieczeństwo, całość i niepodległość wszystkich narodów wysunął historyczną propozycję stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Nam Polakom, którzy dziś jeszcze, mimo wspaniałego wysiłku całego narodu, nie usunęliśmy całkiem znaków zniszczeń na naszej ziemi i po dziś dzień pracujemy nad zatarciem śladów wojny w naszej historii, nie trzeba tłumaczyć znaczenia i sensu tej inicjatywy. Podejmujemy ją z entuzjazmem. Rząd polski, mając za sobą cały zjednoczony naród polski wita propozycję rządu radzieckiego w sprawie ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa i uczyni wszystko, by przyczynić się do realizacji tego projektu.

Nasz wielki wojownik i przewodnik w walce o pokój — Związek Radziecki — zawsze pierwszy w nieszczęściu inicjatywy pokojowej i w trosce o bezpieczeństwo, całość i niepodległość wszystkich narodów wysunął historyczną propozycję stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Nam Polakom, którzy dziś jeszcze, mimo wspaniałego wysiłku całego narodu, nie usunęliśmy całkiem znaków zniszczeń na naszej ziemi i po dziś dzień pracujemy nad zatarciem śladów wojny w naszej historii, nie trzeba tłumaczyć znaczenia i sensu tej inicjatywy. Podejmujemy ją z entuzjazmem. Rząd polski, mając za sobą cały zjednoczony naród polski wita propozycję rządu radzieckiego w sprawie ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa i uczyni wszystko, by przyczynić się do realizacji tego projektu.

Nasz wielki wojownik i przewodnik w walce o pokój — Związek Radziecki — zawsze pierwszy w nieszczęściu inicjatywy pokojowej i w trosce o bezpieczeństwo, całość i niepodległość wszystkich narodów wysunął historyczną propozycję stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Nasz wielki wojownik i przewodnik w walce o pokój — Związek Radziecki — zawsze pierwszy w nieszczęściu inicjatywy pokojowej i w trosce o bezpieczeństwo, całość i niepodległość wszystkich narodów wysunął historyczną propozycję stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Nasz wielki wojownik i przewodnik w walce o pokój — Związek Radziecki — zawsze pierwszy w nieszczęściu inicjatywy pokojowej i w trosce o bezpieczeństwo, całość i niepodległość wszystkich narodów wysunął historyczną propozycję stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Nasz wielki wojownik i przewodnik w walce o pokój — Związek Radziecki — zawsze pierwszy w nieszczęściu inicjatywy pokojowej i w trosce o bezpieczeństwo, całość i niepodległość wszystkich narodów wysunął historyczną propozycję stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Nasz wielki wojownik i przewodnik w walce o pokój — Związek Radziecki — zawsze pierwszy w nieszczęściu inicjatywy pokojowej i w trosce o bezpieczeństwo, całość i niepodległość wszystkich narodów wysunął historyczną propozycję stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Nasz wielki wojownik i przewodnik w walce o pokój — Związek Radziecki — zawsze pierwszy w nieszczęściu inicjatywy pokojowej i w trosce o bezpieczeństwo, całość i niepodległość wszystkich narodów wysunął historyczną propozycję stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Nasz wielki wojownik i przewodnik w walce o pokój — Związek Radziecki — zawsze pierwszy w nieszczęściu inicjatywy pokojowej i w trosce o bezpieczeństwo, całość i niepodległość wszystkich narodów wysunął historyczną propozycję stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Rząd polski z radością wita oświadczenie Premiera Chińskiej Republiki Ludowej towarzysza Czou En-laia, że „rząd i naród chiński gorąco podtrzymują wysiłki rządu i narodu polskiego, zmierzające do utrzymania pokoju” i że umocnienie przyjaźni i współpracy między naszymi narodami „jeszcze bardziej pomnoży siły pokoju na całym świecie, którym przewodzi Związek Radziecki i jeszcze bardziej wzmocni pokój i bezpieczeństwo zarówno w Azji jak i w Europie”.

600-milionowy naród chiński wnosi swój wielki wkład do walki o zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa Europy.

Pokój bowiem jest w gruncie rzeczy niepodzielny i z tego właśnie wynika, że dążyć trzeba wspólnym wysiłkiem do wygaszenia zarzewi wojny, gdziekolwiek one byłyby przez imperialistów wzniecone.

Wielka solidarność obozu pokoju, a także wielki ruch bojowników o pokój na całym świecie jest przejawem dążenia nas wszystkich nad Wisłą, Łabą, rzeką Moskwą i Jangtse-kiangiem, tak samo jak nad Tamizą, Sekwaną, Renem, Tybrem i Gangesem, aby zabezpieczyć ludzkość przed grozą wojny atomowej i wodoroowej, która przyniosłaby ludzkości zagładę całego dorobku cywilizacyjnego. W tej walce nie będziemy oszczędzić sił, uczynimy każdy wysiłek, wspólny wysiłek z setkami milionów ludzi, aby narody mogły oddać się w pokój i bezpieczeństwo twórczej pracy nad pomnażaniem dóbr materialnych i kulturalnych.

Znaleźli się na tej sali polscy robotnicy, chłopcy, inteligenci — ludzie twórczej pracy, reprezentanci całego narodu, zjednoczonego w pracy i w walce o swe bezpieczeństwo i dobra, sprawiedliwą przyszłość — i znaleźli się wśród nas przedstawiciele jakże odległego geograficznie wielkiego narodu chińskiego.

Dziś nas tysiące kilometrów, dzielą nas różnice tradycji i historii, mówimy innymi językami. A czujemy się serdecznie bliscy, rozumiemy się świetnie, bo łączą nas wspólna sprawa i wspólna walka.

Nasze zwycięstwa są jego zwycięstwami. A nasze i jego triumfy są jednocześnie zwycięstwami całej pragnącej pokoju ludzkości.

Dlatego tak serdecznie przeżywa naród polski radość z gościny przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej.

Złączeni nierozdzielnie przyjaźnią z narodem Związku Radzieckiego, korzystając w trudnych dla nas chwilach z serdecznej, wspaniałomyślnej i braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, współpracując przyjaźnie z krajami demokracji ludowej, — odczuwamy teraz z okazji tych braterskich odwiedzin jeszcze dobitniej niż przedtem, jak wielki naród chiński, nasz sojusznik i przyjaciel, podaje nam bratnią dłoń we wspólnej walce o bezpieczeństwo, pokój i szczęście naszych narodów.

Niech żyją siły pokoju na całym świecie pod przewodnictwem Związku Radzieckiego!

Niech żyje Chińska Republika Ludowa!

Niech żyje wielki przywódca narodu chińskiego Mao Tse-tung!

Niech żyje i umacnia się przyjaźń polsko-chińska!

Niech żyje pokój i braterstwo między narodami!

Dalszy ciąg przemówienia Czou En-laia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

gospodarki, obecnie realizuje swój pierwszy plan 5-letni socjalistycznego uprzemysłowienia kraju i socjalistycznego przekształcenia kapitalistycznych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, rolnictwa i rzemiosła. Z pomocą Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej gospodarka narodowa naszego kraju znacznie się rozwinęła. W miarę postępów naszej odbudowy gospodarczej, współpraca gospodarcza między naszymi krajami będzie coraz ściślej.

Z drugiej strony coraz ściślej współpracą gospodarczą będzie prowadzić do podniesienia poziomu gospodarki obu naszych krajów. Dlatego nie pozwolimy nigdy i nikomu, by osiągnięcia naszego socjalistycznego budownictwa zostały zniszczone.

W dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej Polska jest bardziej zaawansowana niż Chiny. Pod tym względem możemy wiele nauczyć się od Was. Właśnie obecnie dwie nasze delegacje — techniczno-naukowa oraz kulturalna przebywają w Waszym kraju, aby rozwinąć współpracę w tych dziedzinach pomiędzy obu naszymi krajami.

Prosimy Was o otoczenie ich opieką. Nie ulega wątpliwości, że stale wzrastająca współpraca gospodarcza i wymiana kulturalna będą wzmacniać i utrwalać przyjaźń między narodami chińskim i polskim. Wyrażam przekonanie, że przyjazna współpraca między Chinami i Polską we wszystkich dziedzinach odpowiada nie tylko interesom naszych obu narodów, lecz stanowi również wkład do sprawy pokoju światowego.

Potrzebujemy pokoju dla dobra budownictwa w obu naszych krajach. Ochrona pokoju stanowi nasze wspólne zadanie. Rząd i naród polski dokładnie śledził postępy Konferencji Genewskiej. Konferencja Genewska zakończyła już pracę. Począwszy od dnia dzisiejszego wojna w Indochinach będzie wstrzymana. Raz jeszcze pokój zatrziumfował nad wojną!

Porozumienie osiągnięte na Konferencji Genewskiej w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach jest rezultatem wspaniałych wysiłków krajów i ludów pragnących pokoju. Jest ono również wielkim zwycięstwem światowych sił pokojowych, którym przewodzi Związek Radziecki.

Porozumienie w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach zostało osiągnięte na Konferencji Genewskiej na bazie poszanowania narodowych praw ludów indochińskich

Kierownicy KPZR i Rządu Radzieckiego na Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

25 lipca kierownicy KPZR i rządu Zw. Radzieckiego N. S. Chruszczow, L. M. Kaganowicz, G. M. Malenkow, A. I. Mikołaj, W. M. Molotow, M. Z. Saburów, N. N. Szatalin i K. J. Woroszyłow zwiedzili Wszechzwiązkową Wystawę Rolniczą, obejrzeli pawilony, budowle, poletka wystawowe, sad i fermę hodowlaną.

Kierownikowie partii i rządu oprowadzili go na wystawie i udzielali im wyjaśnień przewodniczący Głównego Komitetu Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej — min. Rolnictwa I. A. Benediktow i dyrektor Wystawy, członek Akademii Nauk ZSRR N. W. Cichin.

do wolności, niepodległości, demokracji i jedności. Zawiera ono nie tylko konkretne postanowienia w sprawie rozejmu w Indochinach, lecz sprzecyżowało również zasady rozwiązywania problemów politycznych trzech państw indochińskich. W ten sposób zostały uznane dążenia narodów indochińskich do niepodległości.

Układ zawarty na Konferencji Genewskiej o przywróceniu pokoju w Indochinach nie tylko zakończył wojnę indochińską, ale oznacza dalszy krok na drodze zmniejszania napięcia międzynarodowego. Układ ten jest dowodem, że międzynarodowe spory można załatwiać pokojowymi metodami, metodami rokowań i że kraje o różnych systemach społecznych mogą pokojowo współżyć ze sobą. Układ ten nie tylko załatwił jeden z palących problemów Azji, lecz stanowi dobry przykład pokojowego rozwiązania zagadnień międzynarodowych.

Rząd Związku Radzieckiego niedawno proponował, by zwołano konferencję wszystkich państw europejskich w celu przedyskutowania problemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Propozycja ta wskazuje dalszą drogę — po Konferencji Berlińskiej — rozwiązywania metodą rokowań problemów europejskich, a przede wszystkim sprawy pokojowego zjednoczenia Niemiec. Naród chiński jest zainteresowany zarówno w problemach azjatyckich jak też europejskich. Europa nie powinna pozostawać w ciągłym stanie podziału i sprzeczności. Narody zaś Europy mają jeszcze większe prawo do troski o sprawę Europy. Naszym zdaniem propozycja radziecka winna być poważnie rozpatrzona i poparta przez wszystkie strony zainteresowane.

Osiągnięcia Konferencji Genewskiej świadczą o potęgę sił pokoju. Tylko garstka podżegaczy wojennych jest przeciw pokojowi i chciałaby sprowo-

kować wojnę. Są oni jednakowoż w coraz większej izolacji. I możemy być pewni, że gdy kraje i narody pragnące pokoju zachowają czujność, wzmocnią współpracę i wzmogą swe twórcze wysiłki, pokój świata będzie zabezpieczony.

Polska Rzeczpospolita Ludowa zawsze podejmowała wysiłki, by przyczynić się do zachowania pokoju. Udzielił jej w Neutralnej Komisji Nadzorczej i w Neutralnej Komisji Repatrycyjnej w Korei pomocy w realizacji układu o zawieszeniu broni w Korei. Narody, które brały udział w Konferencji Genewskiej, zaprosiły obecnie Polskę, by razem z Indiami i Kanadą wzięła udział w międzynarodowych komisjach, które mają nadzorować zawieszenie broni w trzech państwach indochińskich, a mianowicie w Wietnamie, Laosie i Kambodży — by udzieliła pomocy w ustanowieniu pokoju w Indochinach.

Wkład rządu i narodu polskiego w dzieło zachowania pokoju w Azji jest bardzo duży. Naród chiński entuzjastycznie wita i popiera wkład Polski w pokojowe rozwiązywanie zagadnień międzynarodowych i jesteśmy głęboko przekonani, że naród polski osiągnie jeszcze większe sukcesy, walcząc w obronie światowego pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa.

Niech żyje przyjaźń i współpraca między Chińską Republiką Ludową i Polską Rzeczpospolitą Ludową!

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje Towarzysz Bolesław Bierut, ukochany Wódz narodu polskiego!

Niech żyją pokojowe siły świata ze Związkiem Radzieckim na czele!

Niech żyje Pokój!

Premier Czou En-lai zwiedził Warszawę Wizyta w zakładach »Ursus«

Premier Państwowej Rady Administracyjnej i Minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai zwiedził w godzinach porannych w dniu 27 bm. Warszawę oraz Zakłady Mechaniczne »Ursus«.

Premierowi Czou En-laiowi towarzyszyli: sekretarz KC PZPR Wł. Dworakowski, min. Spraw Zagr. St. Skrzyszewski i min. Przem. Maszynowego J. Tokarski.

W zwiedzaniu Stolicy wzięli udział: Ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Tseng Yung-chuan oraz towarzyszący premierowi Czou En-laiowi — pierwszy zastępca Min. Spraw Zagr. Chińskiej Republiki Ludowej — Czan Wen-tian, dyr. gen. MSZ Ch.R.L. — Wan Bin-nan i członkowie delegacji Chińskiej Republiki Ludowej na konferencję genewską.

U wejścia do zakładów »Ursus« premiera Czou En-laia i towarzyszącego mu osoby powitali: naczelny dyrektor Zakładów Z. Purzycki, sekretarz Podstawowej Org. Part. PZPR L. Kwiatkowski i przewodniczący Rady Zakładowej E. Dobrzyński. Zebrani na dziedzińcu Zakładów robotnicy wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć przyjaźni narodów polskiego i chińskiego, na cześć pokoju.

Goście zwiedzili później, oprowadzani przez naczelnego architekta m. st. Warszawy inż. J. Sigallina, nowo-wybudowane i nowobudujące się osiedla stolicy: Muranów, Kolo, Mariensztat, Bielany oraz Park Kultury i Wypoczynku, Stare Miasto, centrum Warszawy — MDM z Placem Konstytucji.

Premier Czou En-lai oraz towarzyszący mu osoby zwiedzili również Pałac Kultury i Nauki im. J. Stalina. Po rozebraniu placu budowy oprowadził gości naczelny inżynier budowy Pałacu A. Piezonkin.

Przyjęcie u Ambasadora Chin

W godzinach wieczornych 27 bm. Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie Tseng Yung-chuan wydał z okazji pobytu w Polsce Premiera Państwowej Rady Administracyjnej i Ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia przyjęcie w salach Kameralnych Teatru Narodowego w Warszawie.

Na przyjęcie przybyli: I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Premier Czou En-lai, Przewodniczący Rady Państwa, członek Biura Politycznego KC PZPR A. Zawadzki, członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz, Pierwszy zastępca Prezesa Rady Ministrów Z. Nowak, Wiceprezes Rady Ministrów, Marszałek Polski K. Rokossowski, Wiceprezes Rady Ministrów J. Berman, Sekretarz KC PZPR: Ed. Ochab, Fr. Mazur i Wł. Dworakowski, członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Fr. Józwiak i St. Radkiewicz, zastępcy członków Biura Politycznego KC PZPR: A. Rapacki i H. Chelchowski, Wiceprezesi Rady Ministrów: P. Jaroszewicz, St. Jedrychowski i St. Łopot, min. Spraw Zagr. St. Skrzyszewski i in.

Obecni byli Ambasadorowie Czechosłowacji — K. Vojacek, Rumunii — C. Nistor, NRD — S. Heymann, KRL-D — Ho Guk Bon, ZSRR — N. Michajłow, Węgier — L. Drahoš, W. Brytani — A. Noble; Posłowie: Albanii — P. Papi, Szwajcarii — W. Fuchs oraz Chargés d'Affaires: Izraela — M. Avidan, Bułgarii — L. Stoitchkov, Finlandii — T. Horn, Szwecji — L. Hennings oraz Norwegii — B. Blakstad.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Piracka napaść samolotów USA na dwa samoloty chińskie

LONDYN (PAP). — Prasa podaje, że lotnictwo amerykańskie na Dalekim Wschodzie dopuściło się nowego aktu bandytyzmu.

26 lipca samoloty amerykańskie dokonały w rejonie chińskiej wyspy Hainan pirackiej napaści na dwa samoloty chińskie i strąciły je. Samoloty amerykańskie startowały z lotniskowców „Hornet” i „Phillipine”.

PEKIN (PAP). — Rząd Chińskiej Republiki Ludowej ogłosił deklarację zawierającą jak najbardziej kategoryczny protest przeciwko naruszeniu przez amerykańskie lotnictwo wojskowe w dn. 26.VII. br. obszaru powietrznego Chin i przeciwko strąceniu dwóch samolotów chińskich. Rząd Chińskiej Republiki Ludowej ostrzega rząd USA i wzywa go, aby niezwłocznie położyć kres pirackim aktom, w przeciwnym bowiem wypadku rząd USA poniesie wszelkie konsekwencje i całkowitą odpowiedzialność za swe prowokacyjne działania wobec Chińskiej Republiki Ludowej.

LONDYN (PAP). Sekretarz stanu USA Dulles złożył w Waszyngtonie oświadczenie, w którym podał do wiadomości fakt strącenia dwóch samolotów chińskich przez samoloty amerykańskie. Obecność samolotów amerykańskich Dulles starał się wytłumaczyć tym, iż przybyły one, by „ratować” strącony samolot angielski.

Należy przypomnieć, że samolot brytyjski został strącony 23 lipca, a amerykańskie samoloty ratownicze przybyły do rejonu wyspy Hainan 26 lipca.

Dienniki londyńskie podają, że deklaracja Dullesa w sprawie „pomocy” samolotów amerykańskich dla strąconego samolotu brytyjskiego wywołała zdumienie w Londynie.

W kotach politycznych panuje przekonanie, że piracka akcja samolotów amerykańskich ma na celu podsygnięcie stanu napięcia na Dalekim Wschodzie, które — jak wiadomo — uległo osłabieniu w wyniku konferencji genewskiej.

„Manchester Guardian” stwierdza, że obecność myśliwców amerykańskich w pobliżu wybrzeża chińskiego w trzy dni po incydencie z samolotem brytyjskim może być uważana za prowokację. „Daily Mail” zaznacza, że po strąceniu samolotu brytyjskiego „nie zwrócili się do Ameryki z

prośbą o podjęcie akcji militarnej. Dwa lotniskowce amerykańskie zostały skierowane na wody w pobliżu wyspy Hainan bez konsultacji z rządem brytyjskim”.

„Times” pisze, że amerykańskie „ratownicze” samoloty, o których mówi Dulles, były w istocie rzeczy samolotami wojskowymi typu Sky-raider.

Dienniki „Daily Express” i „Daily Sketch” stwierdzają, że akcja amerykańska nie cieszy się poparciem brytyjskiej opinii publicznej.

„Birmingham Post” zaznacza, że napaść myśliwców amerykańskich na samoloty chińskie może pogorszyć sytuację międzynarodową. Rząd brytyjski — pisze dziennik — nie chce bynajmniej pomniejszać znaczenia tych incydentów, jednakże nie chciałby dopuścić do tego, by rozzmuchał incydent. Dlatego też rząd W. Brytanii będzie się starał hamować zbyt pochopne działania USA.

„Yorkshire Post” w artykule wstępnym podkreśla, iż Czank Kai-szek w dalszym ciągu cieszy się poparciem wpływowych grup USA. „Istnienie reżimu czangkaiskiego na Formozie — pisze dziennik — jest bardzo niebezpiecznym czynnikiem zwiększającym napięcie między Wschodem a Zachodem”.

PARYŻ (PAP). „Paris Presse” w korespondencji z Waszyngtonu stwierdza, że w stolicy USA panuje historia, że po zawarciu rozejmu w Indochinach. Tym należy tłumaczyć — zdaniem dziennika — szybkość działania lotnictwa amerykańskiego w pobliżu wyspy Hainan. W. Brytania natomiast stara się skłonić St. Zjednoczone do umiarkowania. W Londynie panuje bowiem przekonanie, że incydent z samolotem brytyjskim nie został wywołany świadomie oraz wyraża się obawy, że akcja amerykańska wywoła nowe incydenty.

Eden o incydencie

LONDYN (PAP). W związku z przypadkowym zestrzeleńiem przez samolot chiński samolotu brytyjskiego w rejonie wyspy Hainan i notą rządu Chińskiej Republiki Ludowej do rządu brytyjskiego, wyjaśniając okoliczności incydentu, min. spraw zagr. Eden oświadczył w Izbie Gmin:

„Zostaliśmy poinformowani przez rząd chiński, że przyjmuje on na siebie odpowiedzialność za dokonany atak powietrzny, który — według rządu chińskiego — był absolutnie przypadkowy. Rząd chiński wyraził ubolewanie i oświadczył, że gotów jest wypłacić odpowiednie odszkodowanie za straty materialne oraz kompensatę za ofiary w ludziach. Rząd chiński powiedział ponadto, że w związku z incydentem podejmie odpowiednie kroki.

Rząd brytyjski wita z zadowoleniem fakt, że propozycja wypłacenia odszkodowania nadeszła tak szybko. Przywódcą Partii Pracy, b. premier Attlee również wyraził zadowolenie z powodu noty chińskiej.

Cwiczebnny rok

(Od naszego specjalnego wystannika)

Chorów, w lipcu
Myślałam tak: jeżeli jakaś wielka fabryka czy huta produkuje za drogo, przyczyna wysokich kosztów własnych leży przede wszystkim w samej produkcji, w nieumiejętnym czy wadliwym jej wykonywaniu. Czegoś tam zużywa się za dużo albo za mało, marnotrawi surowiec i materiały pomocnicze.

Ale po kilkudniowym pobycie w hucie „Kościszko” przekonana jestem, że w tych wielkich zakładach i fabrykach istnieje również inne marnotrawstwo i inny „surowiec”, który jest za drogi. Że można marnotrawić czas, że bardzo droga jest nieusprawiedliwiona nieobecność i nadmierne delegacje służbowe oraz, że koszty dodatkowej premii za oszczędzanie opłacaliby się sownie (gdyby taka premia istniała) wobec kosztów, spowodowanych brakiem bliźszego zainteresowania się oszczędnością ze strony personelu inżynieryjno-technicznego.

Niestety — powiedział mi jeden z pracowników działu zatrudnienia — inżynierów i techników premiuje się w hutnictwie jedynie za wykonanie planu... A premii nie obniża kosztów własnych nie jest brane pod uwagę.

Taki system w hutnictwie od dawna domaga się zmiany, a personel techniczny-inżynieryjny nie może się jej doczekać, choć w wielu innych resortach już od dłuższego czasu premiuje się nie tylko za wykonanie planu, ale i za umiętą oszczędność. Wydaje się, że sprawę tę należy jak najszybciej rozwiązać.

Koszty osobowe huty „Kościszko” za r. 1953 przekroczyły plan o 13 mln zł. Gdzie się te miliony podziały i jak można sytuację naprawić? Zestawmy parę cyfr:

1. Plan delegowanych służbowo przekroczone o 18,9 procent co kosztowało hutę około 2 mln. zł.
2. Nie usprawiedliwiona nieobecność wyniosła ponad 100 tys. godzin roboczych, co pociągnęło za sobą konieczność dodatkowych wysokich kosztów osobowych.
3. Ponadplanowa praca w walcowym kosztowała 3 mln. zł.
4. Koszty ponadplanowych remontów 5 mln. zł.
5. Zatrudnienie 326 pracowników ponad limit — 100.

Szybko doliczyć się można owych 13 milionów!

„I. UZASADNIENIE”
W hucie mówi się, że ubiegły rok był rokiem „ćwiczebnym”. Wiele pracowników nie posiadało umiejętności fachowych, odpowiednich do nowych agregatów: wielkich pieców i baterii koksoowniczych. Nie umiały się z nimi obchodzić, często popełniały błędy i awarie, co z kolei pociągało za sobą częste remonty. Na tym tańczuszek stracił się nie kończył: remonty wymagały znowu dodatkowych kosztów i godzin nadliczbowych. I oto mamy już przyczyny ponadplanowych remontów i wydatków.

Czy wszyscy delegowani naprawdę musieli jechać w podróz lub odchodzić na pewien czas z huty? Z pewnością nie! Jakże często wyrwano się zio-

wieka wprost z produkcji, niespodziewanie, nie licząc się z tym, czy znajduje się czy ta delegacja jest rzeczywiście potrzebna. Opowiadano mi o jednym techniku, któremu huta już blisko pół roku płaci nie tylko normalne pobory, ale i delegację — a który z polecenia Ministerstwa został oddelgowany do innej instytucji. Opowiadano i o innych. Wydaje się, że przeciągnięto w tych sprawach strunę.

Cwiczebnny rok 1953 miał w hucie „Kościszko” wprawdzie i swoje zalety: wyszkolono wielu pracowników dla huty im. Lenina, fizycznych i umysłowych, przygotowując ich bardzo starannie. Rzecz jasna, pociągnęło za sobą dodatkowe koszty, nie uwzględniane w planach — i stąd spora ilość ludzi w hucie, zatrudniona ponad przewidziany limit.

Cwiczebnny rok odznaczał się jednak niezbyt chlubnie dużym, nie mającym nic wspólnego ze szkoleniem, przepływem pracowników zwłaszcza fizycznych przez hutę. Były okresy, kiedy niektórzy traktowali hutę jak „roboty sezonowe” — można by powiedzieć: jak plewienie buraków czy sprzątanie. Ot, odwalilo się kawałek roboty i do widzenia! Dość często zdarzało się nawet, że porzucali pracę bez wypowiedzenia, a wtedy przez dłuższy czas „wisieli” na liście obecności jako nieusprawiedliwieni. Stąd też m. in. tak wielka absencja nie usprawiedliwionych, stała się nieograniczoną zaplanowaną wydajnością, a nawet, w niektórych wypadkach, jej spadkiem.

RADYKALNE ZMIANY

Dyrektor działu zatrudnienia Górsz, młody i energiczny, podzielił się ze mną nowymi wnioskami, które opracowano w hucie, aby sytuację radykalnie polepszyć. Na pozór, wnioski te nie wydają się efektowne i dopiero bliżej się poznawszy, widzi się, jak głęboko mogą sięgnąć i jak dalece pomóc.

— Przechodzimy — mówił dyr. Górsz — na zupełnie nową organizację pracy, wzorowaną na radzieckiej. Będzie my łącząc z sobą pewne działy o podobnych zadaniach; np. dotychczas był u nas osobno dział planowania remontów i dział koordynacji tychże remontów. W praktyce, pierwszy je planował, a drugi nadzorował wykonanie. Obecnie ten sam zespół ludzi będzie robił jedno i drugie, co na pewno remontom wyjdzie na zdrowie.

Dość paradoksalna sytuacja panowała dotąd w dziale zaopatrzenia huty: ten, który planował zaopatrzenie, nie interesował się stanem magazynu — czego jest dużo a czego za mało, planował zwykle na wyrost albo na oko... Magazynier odbierał co mu dało, również mało interesując się faktem, że np. od materiałów elektrotechnicznych uginają się półki, a olejów i smarów brakuje.

Planowano dotąd „na spuchniętym” — śmieje się Górsz — a teraz, po akomasaowaniu oddzielnych sekcji magazynierów, planowania itp. w jeden dział, zlikwidujemy zbędne etaty, pracę podzielimy sprawnie i wreszcie w magazynie będzie to i tyle, ile czego potrzeba.

Opracowano również odpowiednie wskaźniki wydajności dla każdego pracownika.

— Chcemy mieć ludzi wyższej kwalifikacji — mówił dyrektor — będzie my więc w równym stopniu dążyć do obniżenia kosztów statów, jak i do stałego szkolenia fachowego naszych pracowników.

Oprócz tych nowych form organizacji pracy, huty „Kościszko” — aby uniknąć przekroczenia planu kosztów osobowych — powinna, rzecz jasna, walczyć o likwidację nieusprawiedliwionej absencji, ograniczyć w rozsądnym stopniu delegacje służbowe i zważyć poczuć sezonowości u swej załogi.

— Przyjeżdżcie do nas na początku przyszłego roku — usłyszałam w hucie „Kościszko” przed odejściem — a przekonacie się, że rok 1954 zakończymy nie przekraczając planu kosztów własnych.

— Ani na jeden procent? — Ani na jeden. Zobaczymy!

Czas pokaże, czy hutnicy z „Kościszki” dotrzymają słowa.

ANNA KŁODZIŃSKA

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą:

Co kosztowniejsze — inwestycja czy sprzęt?

Jeżeli liczba pracowników w zakładzie wzrasta 15-krotnie, a ilość pomieszczeń z jednego pokoju do dwóch to jasne, że jest to rażąca dysproporcja i że w takich warunkach trudno jest pracować. A pracownicy Zakładu Elektrotechniki Morskiej w Gdańsku pracują już tak... dwa lata.

A tymczasem Zakład rozrasta się przybierając nowe aparaty, mierniki, maszyny, sprzęt naukowo-laboratoryjny.

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego przydzieliło więc dla Zakładu dwa baraki, wymagające jednak adaptacji i dobudowania części laboratoryjnej. Dokumentacja jest od dawna gotowa. Zakład posiada już główne wyposażenie laboratoryjne. Był nawet plan przeprowadzenia się na dzień 1 maja bieżącego roku do własnego pomieszczenia. Mimo to do chwili obecnej nie ma jeszcze w zakładzie ani jednego pracownika, który by nie oczekiwał na zaistnienie laboratorium.

Mieszkanie znajdujące się w bloku muzealnym (Rynek Starego Miasta 28 — parter) przewidziane było od początku budowy z racji swego położenia dla dozorcy Muzeum. Łączy się ono bowiem bezpośrednio z salami ekspozycyjnymi, biurami, pracowniami naukowymi i magazynami. Gdyby mieszkał tam dozorca, to w dużym stopniu rozwiązana byłaby sprawa bezpieczeństwa muzeum, eliminowałoby to dwa etaty zajmowane przez dwóch pełniącego obecnie dożur od 15 do 23 i dozorcy nocnego (od 23 do 5).

Wydział Mieszkaniowy Min. Kultury i Sztuki rozmawiał jednak inaczej i przyznał mieszkanie naczelnikowi wydziału finansowego Centr. Zarządu

Ministerstwo nie przydzieliło bowiem kredytów, chociaż koszt inwestycji jest mniejszy od wartości marnującą się w obecnych warunkach sprzętu. Kierownik Zakładu Elektrotechniki Morskiej stracił już dużo czasu na dyskusje, konferencje i przekonywanie tzw. kompetentnych czynników. Toteż nie dziwnego, że nie widząc efektów swych starań o dobro Zakładu — jako ostatni argument przywołał do Warszawy gazetkę ścienną, która dzięki kilkunastu fotografiom poglądowo informuje o faktycznym stanie rzeczy w podległej mu placówce.

Zadania przemysłu okrętowego są pilne. Dlatego MPM powinno zająć się tym, żeby pracownicy Zakładu Elektrotechniki Morskiej mogli narazie w tym roku uruchomić laboratorium i zacząć normalnie pracować.

H. Witkowski

Instytut Elektrotechniki

Kto powinien mieszkać?

Muzeum i Ochrony Zabytków. Rada Miejskowa wystosowała odpowiednie pismo do Dyrektora Muzeum, zwracając się ustnie, motywowała i... nie nie wskłamała.

W tej chwili obowiązki dozorcy podzielone są między kilka osób, co zmniejsza odpowiedzialność i zwiększa znacznie koszty. Poza tym kandydat na ten lokal, woźny Muzeum jest w gorszych warunkach mieszkaniowych niż naczelnik, któremu lokal przydzielono.

Wyjście jest jedno: przydzielić ob. naczelnikowi inny lokal, a w muzeum powinien zamieszkać jak najchlepiej dozorca.

T. Skulski

Muzeum Historyczne

Na₂CO₃?

DZIAŁO się w Poroninie. Dział się może podobnie — i dzieje się — gdzie indziej po wsiach.

Oto do GS nadeszło... co? Nikt nie wiedział. Ale że było to w workach papierowych z wolowymi literami zrobionym nadrukiem:

Na ₂ CO ₃	98%
Brutto	80,7 kg
Tara	0,7 kg
Netto	80 kg

— chłopcy w mig rozkupili.

Jeden postawił to w stajni. Przez kilka dni chodził gdzieś z turystami, a gdy wrócił — zajął do konia. U górali koń to oczko w głowie. Zwierzę stało jakieś oświecone; ani zarżało do właściciela, ani kopytem postukało na powitanie. Kie licho, przecież pod nieobecność męża gaździna podtykała siano i owsa miarke...

Spojrzał góral po stajni — błysnęło w głowie. A czy by nie ten worek z Na₂CO₃ 98%? Chyba myś! — chybiłko postanowienie — wystawił worek na zewnątrz, pod okap dachu.

Na drugi dzień koń poweselał, przychali w sieniach, wybierając ziarnia owsa, ślepiem tykał ku gospodarzowi, wyraźnie ukontentowany. Góral już teraz na całego był pewien, iż nie zwiodła go intuicja co do tajemniczego Na₂CO₃ 98%.

Ale co to może być i do czego? Śiadł wiedełki tyła samo, co i aklepowi. Spytal więc mądrego „cepra”, który wszelkie nawozy znał i gospodarkę wielką swego czasu prowadził. Ten medytował, medytował, ale ręce bezradnie rozłożył.

Zeżlił się góral, zarczył worek na plecy, wyszedł na łąkę (a wcześniej to wiosną było) i równiutko, niby

Uczeni polscy

wyjechali do Brukseli

26 bm. wyjechali do Brukseli na zgrupowanie ogólne Międzynarodowej Unii Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej prof. dr W. Olszak i prof. dr M. Łunc.

Osiadłe im. J. Tuwima

na Śląsku

Pragnąc uczcić pamięć wielkiego poety polskiego — J. Tuwima, lud śląska nawiązał jedno z nowobudowanych osiedli jego imienia.

Osiadłe im. Juliana Tuwima powstało w Siemianowicach. Mieszka tu już około 900 rodzin górników i hutników.

Dalekoplsem z Berlina

„Zwykła sprawa” dr Johna

Dnia 20 lipca 1954 r., jak już informowaliśmy, prezydent bonński „Urzędu Ochrony Konstytucji” (policja polityczna Adenauera) dr Otto John opuścił Berlin zachodni i przybył do NRD, aby tam pozostać.

Myli się, kto sprawę dr Johna traktuje jako sensację. Myli się, bądź też chce innych zmieć. To nie sensacja. To tylko prasa zachodnia spod wiadomego znaku usiłuje nadać sprawie Johna posmak sensacji. Cel jest prosty. Odwrócić uwagę ludzi od tego, co się dzieje. Nie pozwolić się zastanowić nad pobudkami kroku Johna. Zamędląc oczy idiotycznymi hipotezami, jak np., że dr John uległ „wpływowi magnetycznym”, że porażono jego wolę jakimś tajemniczym pigułkami et cetera bomba.

W pierwszym momencie, gdy „wybuchł skandal”, chwycono się starej bredni o tzw. „uprowadzeniu”. To znaczy niby, że komunisty „porwali” dr Johna. Już jednak następnego dnia nie dało się utrzymać tej wersji. Wywnięto więc inną koncepcję. John udał się wprawdzie sam do NRD, ale nie z własnej nieprzymuszonej woli. Tu znowu zaroiło się od przypuszczeń, które niejednemu czytelniku, zwłaszcza o słabszych nerwach, na pewno przypomniały o dreszczu grozy i bezsenne noce. No, ale cóż! Oliwa w końcu na wierzchu wypływa, wypływała więc i tym razem. W godzinach wieczornych 23 lipca dr Otto John przemówił przez radiostację NRD. Przemówienie Johna słyszało wiele milionów ludzi, także i łgarskie hu-

potezy o „uprowadzeniu”, mające na celu odwrócenie uwagi od prawdziwych pobudek kroku Johna nie dały się utrzymać.

Okazało się w dodatku, że przesłuchany w charakterze świadka celnik zachodni-bonński stwierdził, iż kontrolował samochód, którym John wraz ze swym przyjacielem, dr Wohlgemuthem, udawał się do demokratycznego sektora (na granicy sektorów odbywa się kontrola). Z okazanych mu przez policję fotografii 40 różnych osób, celnik bez chwili namysłu wybrał fotografię Johna i Wohlgemutha, oświadczając, że właśnie z nimi rozmawiał, kontrolując ich wóz. Celnik stwierdził, że dr John siedział przy kierowcy, celnik stereotypowo zwrócił pasażerom uwagę, że opuszczają zachodni Berlin, na co dr John, śmiejąc się, odpowiedział: „Tak jest, wiemy o tym”. Celnik podał wiadomym siedzącym Bonia zachodniego numer samochodu, którym obaj pasażerowie jechali. Numer ten przypadkowo utkwił mu w pamięci. Był to, jak dochođenje na podstawie innych źródeł niebzie ustalono, ten sam prywatny wóz, którym dr John opuścił zachodni Berlin.

W tych warunkach nie dało się już dalej szerzyć oczywistych kłamstw. Przyznano, że „sprawa jest wprawdzie bardzo tajemnicza”, ale rzeczywiście dr John świadomie i dobrowolnie przeszedł z Berlina zachodniego do NRD.

Dlaczego przeszedł?

Ta zagadka staje się tym bardziej frapująca, że absolutnie nikt nie posiada Johna o najblizsze choćby sympatie dla komunizmu. Zresztą najdalszym tego dowodem jest bogata działalność podległego Johnowi apa-

ratu, który był wyłącznie nastawiony na prowadzenie wszechstronnej walki z komunizmem, jak i w ogóle z jakimkolwiek ruchem postępowym. Zresztą fakt, że dr Johnowi powierzono w r. 1950 zorganizowanie policji politycznej i kierownictwo nad nią — mówi już sam za siebie. Cała praca dr Johna została wtedy gruntownie prześwietlona przez wywiady mocarstw zachodnich i przez samego Adenauera. Wszystko świadczyło za tym, że John jest w pełni odpowiedzialnym kandydatem. Był wprawdzie jeden ciemny punktik, a mianowicie niechęć Johna do narodowych socjalistów i hitlerizmu. Nie zwrócono jednak na to specjalnej uwagi. W owym okresie — było to bez mała 5 lat temu — w Bonn zachowywano jeszcze pozory. Adenauer z całą fantazją prezentował w masce antyhitlerysty i wroga hitlerizmu. W tych warunkach fakt, iż brat dr Johna został rozstrzelany przez SS, a on sam uciekł w r. 1944 z Niemiec do Anglii, nie były poczytywane za hanbiące.

Tymczasem jednak, jak się okazało, raz rzucone ziarno nie pozostało kiełkować. Dr John pozostał wprawdzie przeciwnikiem komunizmu, ale nie przestał być wrogiem hitlerizmu. A to, co mu prezentowała rzeczywistość bonńska w ciągu kilku lat istnienia Republiki Federalnej, to na co miał możliwość patrzeć zarówno okiem prywatnego człowieka jak i tym bardziej okiem szefa policji politycznej — przeszło wszelkie jego, najczarniejsze nawet, oczekiwania.

Dziś nie można już mówić — jak jeszcze kilka lat temu — o przenikaniu hitlerowców do bonńskiego aparatu państwowego, gdyż cały ten aparat,

od góry do dołu, jest hitlerowski. I rzecz nie polega na tym, że wrócił na stanowiska dawni hitlerowscy sądownie, prokuratorzy czy policjanci. Rzecz polega na tym, że — jak to na każdym kroku da się stwierdzić — ci dawni hitlerowcy ani na jotę nie zmienili swoich poglądów i w dalszym ciągu pozostali hitlerowcami.

Czy może w tych warunkach dziwić, że dr John, który miał wysmienity wgląd w sprawy państwowe, musiał stopniowo uświadamiać sobie, że i służąc reżimowi bonńskiemu, służy swoim prześladowcom? Z pomocą do ustanowienia systemu, który zwał.

Dołącza się do tego i fakt, że 5 lat rządów Adenauera wpędziły politykę zagraniczną Niemiec zachodnich w ślepy zaułek. Zalamanie się całej, nastawionej na wojnę, koncepcji bonńskiego kanclerza widzi już nie tylko tak doskonale poinformowany człowiek, jak dr John, ale niejedni szary obywatel zachodnio-niemiecki.

Dr John nie chciał brnąć dalej. Fakt istnienia NRD — a więc takiego państwa niemieckiego, które konsekwentnie walczyło z narodowym socjalizmem i które zerwało z wojennymi tradycjami zagranicznej polityki niemieckiej — stanowił (i stanowić będzie) dla dr Johna i tysięcy jego podobnych niezwykle przyciągający magnes.

W r. 1944 dr John, aby walczyć z reżimem hitlerowskim — poszedł na zachód, do Anglii.

W r. 1954 dr John widział się zmuszony znowu walczyć z tym samym wrogiem. Ale wyciągnął naukę z przeszłości. Nie poszedł już na zachód. Poszedł na wschód.

Nie ma żadnej „sensacji” w sprawie dr Johna. To żadna sensacja, to „zwykła sprawa”.

LUDWIK FAGOT

Wobec rocznicy... (2)

Poszerzyła się, urosła Ojczyzna

PAWEŁ JASIEŃKA

Rozmowa, którą za chwilę postaram się streścić, odbyła się we wrześniu 1953 roku.

Znudzilo mi się wtedy trochę zagłębienie w dawniej już poznane jamy i wykopy, więc odłączyłem się od wycieczki archeologicznej i przysiadłem sobie na płocie z żerdzi, grodującym większą ulicę. Zaraz też podszedł do mnie jakiś gospodarz w średnim wieku. Ludzie w tamtych stronach uprzejmi, towarzyscy. Gawęda zawiązała się łatwo. Zapytałem, czy nie powstaje u nich spółdzielnia produkcyjna.

— Wszyscy we wsi tego by chcieli — brzmiała nieoczekiwana odpowiedź — tylko u nas sposobu nie ma.

— A to czemu?

— Bo jak cały grunt wioskowy połączyć i wydzielić działki przyzgodowe, to na samą spółdzielnię zostanie czterdzieści hektarów. A gospodarstwo jest dwadzieścia kilkadziesiąt. Z reformy rolnej nie nam nie kapnie. Żadnego dworu tu nie było. Kulaków nie ma ani jednego, średnich mało...

— To niech mi pan szczerze powie, kiedy wam się lepiej żyło, teraz czy przed wojną?

— Teraz pan pyta! My teraz przemysłowa wies.

— Jakos nie widać...

— Ja nie o tym. U nas żadnej fabryki nie ma, ale z każdego gospodarstwa ktoś młody pracuje w przemyśle, to w urzędzie, albo w spółdzielni... w handlu znaczy. Na ziemię zachodnie też wiele kto pojechał, a rolę uprawiają krewni.

Podszedł ktoś trzeci i rozmowa zbroczyła na mniej mnie interesujące, ściśle prywatne sprawy sąsiadów. Myśl, zwolniona od obowiązku uwagi, zaraz jakoś natrafiła na wspomnienie o innym dyskursie u wioskowego plotu. Było to przeszło dziesięć lat wcześniej, w r. 1943, w osiedlu niedaleko Puszczy Rudnickiej, na Wilenszczyźnie. Gadał ze mną gospodarz stary, chyba siedemdziesięcioletni. Dziwny to był człowiek. Władał czterema językami: białoruskim, litewskim, polskim i rosyjskim. Czytał i pisał nie umiał. Jakiej jest narodowości — nie wiedział.

Przesła obok nas młoda, rosta niewiasta. Popatrzył na nią, zaciągnął się dymem z fajki i bez pośpiechu powiedział:

— Ot, jej to dobrze było za Polakami. Ona Polaki szkodziła...

— Dlaczego właśnie ona?

— A bo widzi, prosz pana, było tak. Jej mąż służył we wjuksu w Wilni, w piontom pułku. I jego wzięli niechcąc i na strzelnicę zabili. A jej wyszła marytura, osiemdziesiąt złotych. Osiemdziesiąt złotych w miesiąc, oho, nie żart, pan... To temu ona i Polaki szkodziła...

Nie wiedziałem i do dzisiejszego dnia nie wiem, co należało wtedy uczynić, na takowe dictum: zasmadł się, czy rozplakać. Rozmowa odbywała się podczas okupacji.

Jeżeli ob stare dotychczas żyje, to pewnie gdzieś na Mazurach czy Warmii. Cóż tu długo rozprawiać o dzisiejszej sytuacji repatriantów i porównywać ją z ich dawniejszym losem? Zapytałcie o to najlepszych, najbardziej miarodajnych znawców tematu — wiejskich nauczycieli starszego pokolenia. Takich, którzy uczyli gdzieś za Niemnem i Bugiem, a potem repatriowali się razem z chłopami. Oni wam opowiedzą, jak to pan! kierownik szkoły był w całej gromadzie prawie Kreuzem. I o tym, że dziś nikt do nich na przednówek nie przychodził ze słowami:

— Paniczka, zmiłuj się, pożycz na chleb, bo kiedy nie poratujesz, tak i przepadniesz.

Nie po to piszę o tych kontrastach, by twierdzić, że teraz na wsi raj zapanował i już wszystko dobrze. Daję jeszcze do tego.

Ot, ubiegłego lata oraz jesieni kłębłem się trochę po wielkopolskiej i nadbużańskiej prowincji. Potem zaś w sprawozdaniach z II Zjazdu PZPR czytałem, co mówiono o rzeczach, które w tamtych stronach gołym okiem ku zgroźle obserwatora widział.

Wiadomo, jak to bywa z zagrodach „bambrow” poznaskich: budynki murowane, przestronne, wielkie, kryte dachówką lub blachą — nie jestem pewien czy Radziwiłł miał takie w niewiejskich folwarkach. A tu i ówdzie zobaczyć można na stodołach dach o kształcie grzbietu wieblada. — Mówiono na Zjeździe: nie urządzić biurokratycznych ceregieli, ułatwić chłopu nabycie drewna, cementu, cegieł; budować nie remontowane niszczącą, wielki majątek przepada.

Mówiono o odlogach w hrubiznowskim. A no, widziałem, widziałem. W gromadzie, na której terenie kopią archeologowie, było ich podobno całych sto hektarów. Widziałem i sady, opuszczone przez Ukraińców repatriowanych do ZSRR. Gałęzie się łamią, owoce gniją w trawie. Niektóre drzewa tak spowite białym owadziem opadłym, że po liściach nie ma nawet wspomnienia. Bezpańskie. Niczyjej opieki nie znać.

Sprofilowane jamy wykopalisk ładnie ujawniają strukturę gleby. Od wierzchu jest gruba na półtora metra warstwa czarnoziemiu, a pod spodem less! To są najlepsze boday ziemi w Europie. A może chcecie wiedzieć, co tam rośnie, bywa uprawiane na powierzchni? Owies, kartofle i gryka. Tak, gryka, która — o ile mi wiadomo — wolno siał tylko na gruntach najluchszych. Tutaj zajmuje ona gleby

cudowne, nadające się dla roślin przezmyślonych.

Długo i ciężko trzeba jeszcze pracować, by na wsi polskiej zupełnie i do kuncy przestało dziać się tak, „jak za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i innych byłowało”. Która to niewątpliwie prawda znalazła mocny wyraz w uchwałach II Zjazdu PZPR.

Ot, chociażby i ta wioska, o której była mowa na początku artykułu. Elektryczności nie ma, do kulei okropnie daleko, szosy brak. A przecież trzeba jeszcze dokonać rzeczy zupełnie podstawowej — umożliwić tym ludziom przejście do lepszych form gospodarki, ułatwić jakoś założenie spółdzielni, której pragną.

Nie bez powodu wysunąłem na plan pierwszy sprawę tej wsi i znowu do niej powracam. Tak mi się bowiem zdaje, że nadając się one na pewne literackie uogólnienie.

Naukowo zbadane dzieje owego osiedla w powiecie zamojskim dłuższe są od historii chrześcijaństwa w Polsce. Ludzie mieszkali tu już w VIII wieku naszej ery. W XI stuleciu pisał o tej miejscowości arabski geograf. Biegił tedy starzy szlak handlowy z Kijowa na Wiślicę i Kraków do Pragi. Okoliczności te wyjaśniają zarówno gęstość zaludnienia, jak i katastrofale stłoczenia, brak ziemi. Czyż nie mam racji? Czy to wszystko nie stanowi wierną miniaturę dawnego, przedwojennego stanu rzeczy w całym kraju? — Historia czcigodna i omszała, żyjący odgrywa ongi trakt kupiecki zamart, sterząc wspaniałe ruiny średniowiecznego grodziska, a u jego stóp szeroko rozciąga się osada. Zagród mnóstwo, gospodarka słaba, ludź z każdym rokiem więcej i więcej. A nowego pola do pracy znikąd. Bochen żytniego chleba krajany na coraz cieńsze plasterki.

W roku 1939 Instytut Puławski zbadał, co się stało ze 151 osobami, które — „ha, trudno, panie, kiej trzeba” — opuściły kilka wsi w Rzeszowskim. Wsi poniekąd uprzywilejowanych, bo znajdujących się w zasięgu tak podówczas zwanego Centralnego Okręgu Przemysłowego. Oto najciekawsze liczby (dorywcze zarobki po dworach, czy służba w mieście nie są niczym interesującym): 40 ludzi poszło na roboty rolne do Niemiec, Francji oraz na Lotwę, 17 znalazło sezonową pracę jako niewykwalifikowana pomoc przy budowlach COP-u, 2 oparło się aż w Stanach Zjednoczonych. Jeden człowiek został robotnikiem przez myślowym w kraju. Jeden!

Minęło piętnaście lat i zapomnieliśmy. O tym mianowicie, że swego czasu nie wiedzieliśmy, co z ludźmi zrobić, skąd wziąć dla nich miejsca, chleba i pracy, Małono nam wtedy w głowach „idea kolonialna”, Madagaskarem. Kraj, który sam był półkolonią, miał szukać szczęścia na drodze imperializmu, zdobywać jakieś obszary, dokonywać zabiorów.

A jesienią 1953 roku chłop z zapadłej osady powiedział: my teraz przemysłowa wies, z każdej rodziny ktoś pracuje w fabryce, urzędzie albo w upoleczonym handlu.

Równie dobrze mógłby powiedział poszerzyła się, urosła ojczyzna.

Poszerzyła się bez wypraw zdobywczych, zabiorów i krwi przelania. Zwiększyła się o nowe, nie widziane dawniej i nie przeczuwane pola pracy. Zmieniła się na nich i ci młodzi i ci starsi, dawniej „zbedni”.

Nie uduśmy się pychą. Nieważne, czy pełniliśmy omyłek. O błędach należy mówić głośno, podobnie jak i o ciężkiej a wielkiej pracy, która jest jeszcze przed nami. O niczym nie zapominając wolno jednak już teraz sformułować następującą tezę:

II Zjazd PZPR rzucił hasło zdecydowanej walki o poprawę w rolnictwie. W dzisiejszych warunkach, po tym wszystkim, co już zostało w kraju osiągnięte, jest to hasło realne. Nadaje się do wykonania.

Stwierdzenie ważne. Bo niezbyt to odległe czasy, kiedy żaden, najmądrzejszy nawet program nie nam do pomocy nie mógł. Jak bez reformy rolnej, upaństwowienia i ogromnej rozbudowy przemysłu — można było zaradzić wśród strasznej ciżby rak i gąb „zbytecznych”? Przecież chłop bezrolny, jak również właściciel karłowatej działki jednego tylko wteży miał pod dostatkiem — powietrza do oddychania. A i to — wyłącznie w porze letniej.

Wkrótce...

Artykuł ten jest drugim z cyklu, którego druk rozpoczynał w dniu 23 lipca br.

Odnaczenia dla pracowników

Polskiego Radia

24 bm. przewodniczący Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio” R. Gadoski wręczył pracownikom Polskiego Radia odznaczenia przyznane im przez Radę Państwa w związku z 10-leciem Polskiego Ludowego.

Orderem „Sztandar Pracy” II klasy odznaczona została Wanda Orlowska.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczni zostali: J. Gert, A. Janik, R. Jasinski, S. Litauer, H. Meller, B. Wiernik.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczni zostali: G. Baehner, J. Cajmer, W. Dobrowolski, J. Drewnowski, M. Górzyski, M. Kieta, A. Kuczyński, M. Kofka, J. Kolaczowski, Z. Kopalko, T. Kubiak, J. Krenz, A. Lenowicz, D. Lisztiz, H. Merenhole, J. Mikolajski, H. Podolski, K. Pollack, S. Rachociński, A. Rezier, A. Szwed, W. Szpilman, W. Tatarczewicz-Matkowska, B. Urbanek, K. Wajda, R. Wąrowska, J. Wierzbicki.

Ponadto Złotym Krzyżami Zasługi odznaczono 52 osoby, Srebrnymi Krzyżami Zasługi — 141 osob, a Brązowymi Krzyżami Zasługi — 31 osob.

W Sarnkach powstała spółdzielnia produkcyjna

W gromadzie Sarniki w gm. Nowa Pasleka pow. braniewskiego chłopcy w dniu 26 bm. spółdzielnię produkcyjną I typu. Na 12 chłopów 8 zgłosiło chęć przystąpienia do nowoorganizowanej spółdzielni produkcyjnej. Podczas zebrania gromadkiego członkowie postanowili jako wkład wnieść do wspólnej gospodarki 64 ha ziemi, 8 krów i 8 koni i wspólnie przystąpić do tegorocznych zbiorów płodów rolnych. Przewodniczącym nowozałożonej spółdzielni został ob. Teodor Radke. (zb)

Kolejarze olsztyńscy pierwsi w kraju

Jak już donosiliśmy zespół kolejarzy — drogowców olsztyńskiej DOKP pracujący metodą odmierzonego podsypania (suflazu) zajęli w eliminacyjnych międzyokręgowych zawodach pierwsze miejsce przed DOKP Warszawą i Szczecinem. Zapowiadaliśmy jednocześnie, że olsztyńscy kolejarze są poważnymi kandydatami do zajęcia pierwszego miejsca na ogólnopolskich zawodach w suflazu — rozgrywanych w Opolu.

I rzeczywiście: Drogowcy z odcinka Bartoszyce zajęli w Opolu I miejsce, wykonując 1816 proc. normy oraz zwyciężając najlepsze zespoły w kraju jak DOKP Gdańsk, Wrocław i Stalino-Gród. Jakosie wykonanych przez olsztyńskich prac była również bardzo wysoka. Osiągnęli oni minimalne, bo wynoszące zaledwie 0,58 mm odchylenia na 1 podkład. (r)

Teatr warszawski w Olsztynie

W sierpniu przyjadą do Olsztyna gościnne występy artyści Państw. Teatru Ludowego z Warszawy.

W programie przewidziane są trzy doskonałe sztuki: „Syn marnotrawny” Voltera w adaptacji St. Trębeckiego, komedia „Chory z urojenia” Moliera i „Późna miłość” A. Ostrowskiego.

Sztuki wystawione będą w kolejności od 2 — 5 sierpnia — „Syn marnotrawny”, w dniach od 12 do 15 sierpnia — „Chory z urojenia” i od 21 — 25 sierpnia — „Późna miłość”.

Wszystkie wymienione sztuki warto i należy obejrzeć. Bilety będą do nabycia w kasie teatru im. Jaracza. (mk)

Skrzynka redakcyjna

Upośledzony blok

Czytelnicy z Kortowa piszą do nas: „Już od roku pracownicy Wyższej Szkoły Rolniczej zamieszkali w bloku Nr 34 czekają na założenie gazociągów. W listopadzie czy w grudniu 1953 r. przyszło do budowy dwóch pracowników gazowni obejrzała instalację i... poszli. Od tego czasu gazownia zupełnie obojętnie traktuje wszelkie ich interwencje. Interwencje te pomogły tylko tyle, że Gazownia Miejska przysłała do WSR pismo zawiadomienie, że gazociąg nie został (?) założony.

Trzeba nadmienić, że instalacja gazowa w tym bloku założona około roku temu jest w jak najlepszym stanie, próby techniczne wypadły pomyślnie, lecz gazociąg jak nie ma — tak nie ma.

Wizja przyszłego Olsztyna

MIESZKALNA DZIELNICA UNIWERSYTECKA powstanie przy al. Warszawskiej

(1) W zatwierdzonym przez komitet do spraw urbanistyki i architektury perspektywnym planie regulacji i zabudowy naszego miasta przyszły Olsztyn zarysowuje się, jako wielkie centrum kulturalne, przemysłowe i administracyjne, obliczone na 100 tysięcy mieszkańców.

Na poczet tego planu, który zmieni do gruntu oblicze obecnej stolicy Warmii i Mazur, wykonano już sporo robot budowlanych i regulacyjnych. A to co już zostało zrealizowane ułatwi naszej wyobraźni odtworzenie wizji przyszłego Olsztyna. Szkicujemy ją na podstawie wypowiedzi autorki projektu inż. Janiny Stańkowskiej i opracowanych przez nią planów urbanistycznych.

Gdy rozmawiamy z autorką projektu, stajemy przed oczyma trzy tak bardzo niepodobne do siebie miasta — dawny Olsztyn zabudowany chaotycznie domami czynszowymi i rudami — zwłaszcza w śródmieściu — z ciasną pogmatwaną siecią wąskich przewężonych ulic, Olsztyn dzisiejszy, który już częściowo odrzucił się z tych archaizmów i Olsztyn przyszły, który wyzwoli się z nich ostatecznie.

Nasze miasto — mówi inż. J. Stańkowska — leży na skrzyżowaniu dwóch głównych arterii komunikacyjnych — z południa na północ i ze wschodu na zachód. Pierwszemu odpowiada trasa Warszawa — Elbląg, drugiemu Gdańsk — Białystok. Zadaniem naszego planu urbanistycznego, jeśli chodzi o komunikację, było zapewnienie bezpiecznego i nie kłopotliwego ruchu w obydwu wymienionych kierunkach — bezpiecznego i nie kłopotliwego zarówno dla mieszkańców jak i pojazdów.

Jakże zostało rozwiązane to zadanie?

Uwaga rolnicy!

29-30 lipca — V lustracja przeciwstonkowa

W dniach 29-30 lipca br. przeprowadzona zostanie na terenie całego powiatu olsztyńskiego V ogólna lustracja przeciwstonkowa.

Udział w niej wziąć winni wszyscy chłopcy w gromadach, członkowie spółdzielni produkcyjnych i pracownicy

nie w planie inż. J. Stańkowskiej? Pierwszą z tych dwu tras prowadzi od al. Wojska Polskiego przez ulicę 1 Maja, Pieniężną, Srebrną i Osieńskiego do połączenia (nowym odcinkiem szosy) z al. Warszawską. Dla udogodnienia ruchu na tej drodze plan przewiduje budowę nowego wiaduktu nad torami kolejowymi, który połączy w prostej linii al. Wojska Polskiego z ul. 1 Maja. Ta ostatnia poszerzona zostanie na odcinku od pomnika Jaracza aż do skrzyżowania z al. Zwycięstwa. Znikną oczywiście niewielkie kamieniczki położone naprzeciwko ratusza a zacieśniające jej wyłot na skrzyżowaniu pięciu ulic zbiegających się na pl. Wolności. Poszerzone zostaną również ulice Pieniężna, poczynając od gmachu poczty, Srebrna i Osieńskiego.

Przejdźmy teraz do trasy W—Z. Zaczyna się ona od al. Bałtyckiej nad jez. Długim i biegnie dalej ulicami Orkana i Smęka, al. Niepodległości (która uzyska nowe połączenie z ul. Kościuszką) i al. Sikorskiego w kierunku Kol. Mazurskiej. Ulice, leżące na tej drodze będą odpowiednio poszerzone, a między al. Niepodległości i ul. Kościuszką powstanie nowa arteria zabudowana na nasypie wykonanym obecnie od strony ul. Kościuszk. Specjalnego znaczenia w tym układzie nabiera plac Roosevelta, który w związku z tym zmieni nieco swoje zarysy i otrzyma nową wielkomięską budowę.

Obok tych dwu głównych tras o znaczeniu komunikacji pozamiejskiej mamy w Olsztynie kilka arterii o charakterze komunikacji śródmiejskiej. Są to al. Zwycięstwa, pl. Kościuszk, Limanowskiego, Partyzantów i nowoprojektowana piękna i szeroka ul. Dworcowa. Dookoła tych osi przeobrazić się będzie i rozbudowywać centrum oraz inne dzielnice naszego miasta.

Pytamy, gdzie w ciągu lat najbliższych skoncentrowany zostanie ruch budowlany w naszym mieście.

Będzie to przede wszystkim budowa domów mieszkalnych — odpowiada inż. J. Stańkowska. — A więc w pierwszej kolejności zabudowane zostaną całkowicie Stare Miasto i ul. Kościuszk. Ta ostatnia — aż do głównej dworca kolejowego w rejonie między placem Pułaskiego i ul. Partyzantów. Trzecim miejscem, w którym powstanie nowa wielka dzielnica mieszkaniowa będzie część miasta położona między ul. Limanowskiego a al. Wojska Polskiego... Pozostaje jeszcze do omówienia nowe osiedle dla personelu naukowego i administracyjnego WSR... Mamy już je zaprojektowane na tym odcinku.

Nowe osiedle mieszkaniowe dla personelu WSR to nowość, która żywo zainteresuje nie tylko przyszłych jego mieszkańców ale i szerszy ogół naszego społeczeństwa. Patrzmy na wiążący na ścianie szkic ołkowskiej nowej dzielnicy. Widnieją na nim czterdzieści z górą budowli różnej wielkości w otoczeniu drzew i zieleni.

Będzie to całe miasteczko nowoczesne z centralną kłownią, ze żłobkami i przedszkolami, ze sklepami i zakładami usługowymi, z garażami dla samochodów i motocykli. Budowa jego rozpocznie się w roku przyszłym... W obrębie tego osiedla zamieszka przeszło 2.000 osób.

Jest to jednak temat zbyt obszerny, aby go można było wyczerpać w jednej rozmowie. Wróćmy do niego przy najbliższej okazji.

Uzyskawszy od autorki projektu obietnicę dostarczenia nam planów i wykresów do następnego artykułu na ten temat, kończymy na tym rozmowę. Dodajmy na zakończenie, że nowe miasteczko akademickie stanie się na terenie Kortowa lecz przy al. Warszawskiej.

Obciążenie obowiązków w przeprowadzeniu lustracji ciąży na radach narodowych. POM i organizacjach masowych. Winny one kierować przebiegiem akcji, mobilizować do udziału w niej mieszkańców swego terenu oraz kontrolować przebieg akcji usuwając natychmiast wszystkie niedociągnięcia.

Wykrycie wszystkich ognisk w lustracji pozwoli na opanowanie i zniesienie groźnego szkodnika naszych upraw ziemniaczanych. A stonka teraz właśnie jest najniebezpieczniejsza i najłatwiejsza do wykrycia. (r)

• OKRUCHY ZNAJĄCY

PODOBNO: „...we wszystkich urzędach pocztowych obowiązują je zasady sprzedawcy zniżek pocztowych o różnym wartościach. Lecz za sady tej nie zna, albo nie chce znać UPT i przy ul. Pieniężnej, 21 bm. można tam było dostać tylko 15 lub 25-procentowej wartości znaczki. Znaczków do listów o wartości 60 gr w sprzedaży nie było. „Kupilem” go zatem u znajomego. Słusznie Czytelniku!

SZCZEGÓŁOWY: „...program radiowy zamieszkała tygodnik „Radio i Świat”. Ci słuchacze, którzy przypuszczają, że trzy dni chłodzi i pył — lecz bez rezultatu. Otrzymał wam zwykle pocieszające zapewnienie: „może jutro...”. „Ruch” tygodnika „Radio i Świat” nie można dostać nawet na leżakach. A tym czasem w Białymstoku tam teża rozdzielnia P.J.C. „Ruch” kłopotuje tygodnik w setkach egzemplarzy. Z tego wniosek, że jest go tam za dużo. Mamy więc do Olsztynskiej placówki PPK „Ruch” prośbę, aby skorygowała plany przydziału tygodnika „Radio i Świat” na miasto. Życzą sobie tego słuchacze Polskiego Radia.

CHODZI: „...piszę jak może i jak umie. Zasada, że kierują się pracownicy apteki przy pl. Armii Czerwonej. W aptece wycieczki przez aptekę wycieczki można tak napisać: „Apteka prowadzi wódki mineralne (72). Czyżby — „za rzeczką” obywateli aptekarzy?”

KAZDY: „...piszę jak może i jak umie. Zasada, że kierują się pracownicy apteki przy pl. Armii Czerwonej. W aptece wycieczki przez aptekę wycieczki można tak napisać: „Apteka prowadzi wódki mineralne (72). Czyżby — „za rzeczką” obywateli aptekarzy?”

Troska o jednostkę — troska o kraj

Współgospodarze

Okna jarzyły się światłem, a z pałacyku, gdzie mieszkał się Genieindami, dolatywały odgłosy hałaśliwej zabawy. Amtsvorsteher w Uście poświęcał na zabawę więcej czasu, niż na urzędowanie. Przyjmował on interesantów zaledwie dwa razy w tygodniu i to nie każdego. Czapkowali więc swemu panu tamtejsi mieszkańcy a najczęściej — przynosili pieczone gęsi, kury, masło, żeby chociaż Amtsvorstehera do gniewu nie doprowadzić. Bo kiedy go coś zagniewało potrafił być okrutny. Krzyzał, tupał, strzelał. Za to, że krowa Jana Smirnowa weszła na obszar pastwiska, pan Amtsvorsteher wysłał go do wojska, a gospodarzka kazała rozparcelować... O tak! Potrafił rządzić, ostro...

Pochmurny marcowy ranek 1945 r. Do Ukty za chłopskim radzieckim nadciągał nowy. Powracali ludzie do swych domostw, zjeżdżali osiedleńcy obejmując to, co po sprawiedliwości do nich należało — prastarą piasnową zroszoną potem i krwią — polską ziemię.

Ukta zmieniła gospodarza, a w pałacyku Amtsvorstehera zasiadli prości ludzie, tamtejsi gospodarze —

dawni junkierscy wyrobnicy. Powrócił także Jan Smirnow. Objął na nowo gospodarstwo. Otrzymał ziemię po obszarnikach.

Któręś dni otrzymał zawiadomienie, aby się zgłosił do gminy. Długo przegadzał papierkę, zastana, wiał się, bo mający mu się w głowie tamte czasy, kiedy z otrzymał — „powłasił” urzędowej lączyli się tylko same kłopoty, a nawet i niebezpieczeństwo.

— Isć czy nie isć — wahał się, ale poszedł. Jakże inny widok zobaczył w gminie. Nie Amtsvorstehera, lecz swego sąsiada Glenczyńskiego. Ludność wybrała go przewodniczącym. Długo i cierpliwie rozmawiali ze sobą szczerze, go gospodarz. Przewodniczący rozpytywał o wszystko, a potem wyjął z szuflady papierkę.

— To wasze podanie — powiedział — załatwione. Otrzymacie pożyczkę na zakup krowy, konia i wozu. Państwo wam przysłał. A jak potrzeba — zwrócił się do niego. Gmina wam pomoże...

Pomogła Gmina Rada. Nie tylko Smirnowi. Każdemu kto tej pomocy potrzebował, żeby lepiej się zagospodarować, uprawić ziemię, rozwinąć hodowlę. Żeby ludziom we wsi było lepiej. Bo dobrobyt wsi i jej

roka ul. Dworcowa. Dookoła tych osi przeobrazić się będzie i rozbudowywać centrum oraz inne dzielnice naszego miasta.

Pytamy, gdzie w ciągu lat najbliższych skoncentrowany zostanie ruch budowlany w naszym mieście. Będzie to przede wszystkim budowa domów mieszkalnych — odpowiada inż. J. Stańkowska. — A więc w pierwszej kolejności zabudowane zostaną całkowicie Stare Miasto i ul. Kościuszk. Ta ostatnia — aż do głównej dworca kolejowego w rejonie między placem Pułaskiego i ul. Partyzantów. Trzecim miejscem, w którym powstanie nowa wielka dzielnica mieszkaniowa będzie część miasta położona między ul. Limanowskiego a al. Wojska Polskiego... Pozostaje jeszcze do omówienia nowe osiedle dla personelu naukowego i administracyjnego WSR... Mamy już je zaprojektowane na tym odcinku.

Nowe osiedle mieszkaniowe dla personelu WSR to nowość, która żywo zainteresuje nie tylko przyszłych jego mieszkańców ale i szerszy ogół naszego społeczeństwa. Patrzmy na wiążący na ścianie szkic ołkowskiej nowej dzielnicy. Widnieją na nim czterdzieści z górą budowli różnej wielkości w otoczeniu drzew i zieleni.

Będzie to całe miasteczko nowoczesne z centralną kłownią, ze żłobkami i przedszkolami, ze sklepami i zakładami usługowymi, z garażami dla samochodów i motocykli. Budowa jego rozpocznie się w roku przyszłym... W obrębie tego osiedla zamieszka przeszło 2.000 osób.

Jest to jednak temat zbyt obszerny, aby go można było wyczerpać w jednej rozmowie. Wróćmy do niego przy najbliższej okazji.

Uzyskawszy od autorki projektu obietnicę dostarczenia nam planów i wykresów do następnego artykułu na ten temat, kończymy na tym rozmowę. Dodajmy na zakończenie, że nowe miasteczko akademickie stanie się na terenie Kortowa lecz przy al. Warszawskiej.

Obciążenie obowiązków w przeprowadzeniu lustracji ciąży na radach narodowych. POM i organizacjach masowych. Winny one kierować przebiegiem akcji, mobilizować do udziału w niej mieszkańców swego terenu oraz kontrolować przebieg akcji usuwając natychmiast wszystkie niedociągnięcia.

Wykrycie wszystkich ognisk w lustracji pozwoli na opanowanie i zniesienie groźnego szkodnika naszych upraw ziemniaczanych. A stonka teraz właśnie jest najniebezpieczniejsza i najłatwiejsza do wykrycia. (r)

(1) Kto raz w życiu płynął statkiem po wodach Wielkich Jezior, kto patrzył z pokładu na te jedyny w swoim rodzaju rozlewiska, obramowane zwartą zielenią wodorostów i wysokopiennych lasów, ten już nigdy nie zapomni tego widoku. Swobodny urok naszego krajobrazu przemówi do każdego turysty i wypłynie kojąco na jego nerwy.

• OKRUCHY ZNAJĄCY

PODOBNO: „...we wszystkich urzędach pocztowych obowiązują je zasady sprzedawcy zniżek pocztowych o różnym wartościach. Lecz za sady tej nie zna, albo nie chce znać UPT i przy ul. Pieniężnej, 21 bm. można tam było dostać tylko 15 lub 25-procentowej wartości znaczki. Znaczków do listów o wartości 60 gr w sprzedaży nie było. „Kupilem” go zatem u znajomego. Słusznie Czytelniku!

SZCZEGÓŁOWY: „...program radiowy zamieszkała tygodnik „Radio i Świat”. Ci słuchacze, którzy przypuszczają, że trzy dni chłodzi i pył — lecz bez rezultatu. Otrzymał wam zwykle pocieszające zapewnienie: „może jutro...”. „Ruch” tygodnika „Radio i Świat” nie można dostać nawet na leżakach. A tym czasem w Białymstoku tam teża rozdzielnia P.J.C. „Ruch” kłopotuje tygodnik w setkach egzemplarzy. Z tego wniosek, że jest go tam za dużo. Mamy więc do Olsztynskiej placówki PPK „Ruch” prośbę, aby skorygowała plany przydziału tygodnika „Radio i Świat” na miasto. Życzą sobie tego słuchacze Polskiego Radia.

CHODZI: „...piszę jak może i jak umie. Zasada, że kierują się pracownicy apteki przy pl. Armii Czerwonej. W aptece wycieczki przez aptekę wycieczki można tak napisać: „Apteka prowadzi wódki mineralne (72). Czyżby — „za rzeczką” obywateli aptekarzy?”

KAZDY: „...piszę jak może i jak umie. Zasada, że kierują się pracownicy apteki przy pl. Armii Czerwonej. W aptece wycieczki przez aptekę wycieczki można tak napisać: „Apteka prowadzi wódki mineralne (72). Czyżby — „za rzeczką” obywateli aptekarzy?”

mieszkańców, to przecież główna troska Gminnej Rady.

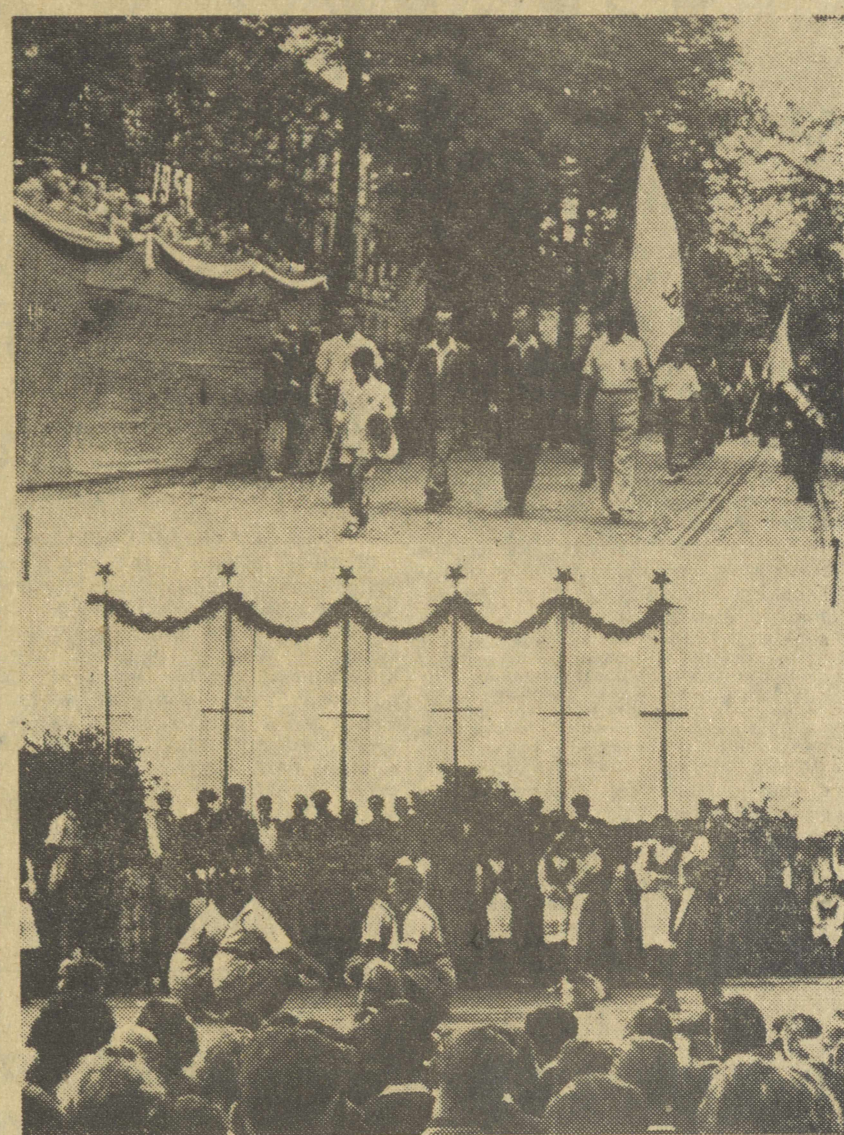
Pośrodku wsi w Uście uwagę zwraca duży budynek. To izba porodowa. Rada Narodowa postarała się o otwarcie tej tak potrzebnej placówki. Przed wojną nie było tu szkoły. A teraz jest ich 7. W gminie 30 młodych dziewcząt i chłopców miejscowych pochodzenia z całej gminy kszlił się na wyższych uczelniach w kraju. Syn dawniejszego formala Lotar Berg ukończył organizowany przez GRN kurs repolonizacyjny i już niedługo zostanie lekarzem. Uczy się w Poznaniu. A te sklepy, które urosły po wojnie jak grzyby po deszczu, a gromadzą światła znana w okolicy, tętniąca co wieczór śpiewem i tańcami! A kłania „Mazurka”, gdzie 200 młodych dziewcząt znalazło zawód i pracę...

Radni z GRN dbają o to, by mieszkańcom Ukty lepiej się żyło, by czuli się współgospodarzami swego wywołanego na zawsze kraju. Z każdym rokiem coraz więcej obsiewa się w Uście ziemi, pokrywającej się ciężkimi kłami zboża. 160 ha odlogów zlikwidowała GRN w br.

Przewodniczący Glenczyński, jak prawdziwy gospodarz dba o ludzi. Dojeżdża do gromad, rozmawia z mieszkańcami, załatwia skargi, nie zbywa ich jedną interwencją, lecz śledzi do końca.

Miejscowy kulał z Onufryzowa Krzanowski zagarnął np. gromadzkie pastwisko i wypaszał na nich bydło. Do tego wynajmował pastuchów. Zarządca na to GRN w Uście i ukrociła kom-

W 10 rocznicę Manifestu PKWN



Dumni ze swych osiągnięć niezwykle radośnie obchodzili na Warmii i Mazurach rocznicę historycznego manifestu PKWN.

W świątecznym pochodzie wzięły udział barwne szeregi sportowców i młodzieży wiejskiej z ludowych zespołów artystycznych, defilujących przed trybuną honorową ustawioną na ul. Stalina. Po południu odbyły się w kilku punktach miasta imprezy artystyczne i sportowe. Najradośniejszą i najprzyjemniejszą było na placu gen. Świerczewskiego. Występom licznych zespołów artystycznych z całego województwa przysłuchiwały się tysiące mieszkańców Olsztyna zebranych na placu gen. Świerczewskiego.

Fot. K. ADAS

Rektorzy, artyści, muzykolodzy, plastycy...

Mikołajki wczasowym ośrodkiem życia naukowego i artystycznego

Dlatego, podróżując tą trasą, można tak często spotkać na niej wędrowców, którzy byli tu już nieraz, a mimo to wciąż jeszcze powracają w te strony. Poza zwykłymi ludźmi pracy oraz młodzieżą szkolną coraz liczniej przybywają tu wczasowicze szczególnie wrażliwi na piękno natury — malarsze, uczniowie i profesorowie szkół artystycznych i wreszcie naukowcy — na dłuższy pobyt — z teczkami pełnymi książek.

Już prawie od miesiąca bawi np. w Mikołajkach 80-osobowy zespół rektorów, profesorów i studentów wyższych szkół artystycznych oraz asystentów katedr marksizmu-leninizmu tychże uczelni. Są wśród nich znani szerszemu ogółowi artyści-plastycy, muzykolodzy, aktorzy i adepci sztuki baletniczej.

Uczestnicy tego zespołu przybyli tu na kurs-konferencję, łącząc wypoczynek z pracą artystyczną i społeczną. Ich głównym zadaniem są studia nad zagadnieniami estetyki marksistowskiej. Ale w chwilach wolnych od pracy odbywają wycieczki w bliższe i dalsze okolice Mikołajek i nawiązują kontakty z ludnością mazurską. Te spotkania naszych artystów ze stałymi mieszkańcami Mikołajek i okolicznych gromad mają na celu przede wszystkim wzajemne zblizenie się. Nasi artyści studiują przy tym miejscowy folklor — zwyczaje, stroje, pie-

śni i tańce mazurskie i ze swej strony za pomocą słowa i specjalnie organizowanych występów zapoznają Mazurów z zagadnieniami współczesnej kultury artystycznej w Polsce.

Duże wrażenie na miejscowej ludności, zwłaszcza na młodzieży, sprawiły trzy występy obecnych w Mikołajkach przedstawicieli baletu. Na program tych pokazów złożyły się głównie tańce polskie — mazur, kujawiak i oberek.

Pobyt naszych artystów w Mikołajkach wywołał niemałe poruszenie nie tylko w tej niewielkiej miejscowości, ale i w pobliskich okolicach. Miejscowy zespół rybacki zorganizował dla nich pokazowe połowy ryb i obwozi ich swoimi motorówkami po pobliskich jeziorach.

Jesteśmy w pełni sezonu turystycznego-wczasowego, który w naszym województwie przypada zazwyczaj na lipiec i sierpień. Na styku tych dwu miesięcy ruch wycieczkowy na Mazury i Warmię przybiera zazwyczaj największe rozmiary, a w tym roku przekroczył zdecydowanie górą granicę chłoności domów wycieczkowych i schronisk PTTK. Warmia i Mazury stają się coraz bardziej popularne w Polsce. Największe zagęszczenie turystów daje się zauważyć właśnie w Mikołajkach, a następnie w Rącianem. Przez te dwie stacje na szlaku Wielkich Jezior przepływają codziennie w obydwu kierunkach setki turystów zarówno zorganizowanych w wycieczki i w turnusy (tzw. wczasów ruchomych), jak i „dzikich” podróżujących samopas. Liczby tych ostatnich żadne statystyki nie są w stanie uchwycić.

Pomijając turnusy wczasów ruchomych, kajakowych i inne imprezy turystyczne organizowane przez PTTK, samych tylko wycieczek z różnych miast Polski zgłoszono w tym sezonie do miejscowego oddziału Towarzystwa ok. 150. A przecież, jak nas informowano w tymże oddziale, większość grup turystycznych przepływa mimo Wysokiej Bramy.

Wycieczki zgłaszane są zawczasu po to, by zapewnić z góry ich uczestnikom miejsca sypanie i wyżywienie w schroniskach. Ale coraz częściej zdarza się, że miejscowy oddział PTTK z braku miejsc nie może przyjąć zamówienia. W takich razach następuje lakoniczna odpowiedź: „Z powodu braku miejsc z przykrością odmawiamy przyjęcia wycieczki”.

Chcąc oszczędzić sobie i zgłaszającym się tego rodzaju odpowiedzi, oddział PTTK w Olsztynie zwracał się do zarz. g. Towarzystwa o dostarczenie mu kilkudziesięciu namiotów. Byłoby to jedne na razie i najlepsze rozwiązanie sprawy — do czasu oczywiście, aż zrealizowany zostanie program budowy wielkich domów wycieczkowych na 4 najbardziej uczęszczanych stacjach szlaku Wielkich Jezior, mianowicie w Wilkasach, Mikołajkach, w stacji wodnej Kamień i w Rucianem.

Chcąc oszczędzić sobie i zgłaszającym się tego rodzaju odpowiedzi, oddział PTTK w Olsztynie zwracał się do zarz. g. Towarzystwa o dostarczenie mu kilkudziesięciu namiotów. Byłoby to jedne na razie i najlepsze rozwiązanie sprawy — do czasu oczywiście, aż zrealizowany zostanie program budowy wielkich domów wycieczkowych na 4 najbardziej uczęszczanych stacjach szlaku Wielkich Jezior, mianowicie w Wilkasach, Mikołajkach, w stacji wodnej Kamień i w Rucianem.

Stanisław Moroz

• DZIEŃ OLSZTYNA •

ZAWSZE w okresie letnio-jesiennym dużo kłopotu miały nasze gospodynie z przyrządzaniem przetworów owocowych na zimę, gdyż brakowało stonków, gunek i przyskówek do stonków. W tym roku szczególnie dotkliwie dał się odczuć brak metalowych przyskówek, bez których robienie tzw. walek jest niemożliwe. Przyskoki te pojawiły się już w magazynach Argedu. Należałoby wobec tego jak najszybciej przekazać je do sprzedaży detalicznej.

26 BM. w świetlicy zarz. okr. zw. zaw. kolejarzy odbyła się narada aktywu pracowników. Omówiono na niej przygotowania do Dnia Kolejarza, obchodzonego u nas po raz pierwszy. W dniu tym odbywać się będą akademie i imprezy artystyczne. Miasto przybierze również odświętny wygląd.

OLSZTYŃSKIE sklepy CHPS zaopatrzono zostały w dużą ilość ładnych i niedroгих torebek z kolorowego nylonu, które można nabyć w granicach 200 zł. Ukazały się również nowe fasony damskich pantofli z rogóżny i dość duży wybór obuwia płóciennego.

PIERWSZY turnus kolonii letnich dobiega końca. Zaczynają wracać dzieci do domów, aby następny miesiąc wakacji spędzić w mieście. Dlatego

• CO GDZIE? •

W Olsztynie
Teatr im. Jaracza — „Panna Maliczewska” — godz. 20
Czerwony Kapturek — nieczynny.

KINA
Polonia — „Dzielnica cudów”, prod. francuskiej, godz. 17 i 19.30.
Odrodzenie — „Noc niespodzianek”, godz. 17.30 i 20.
Awangarda — „Pomysłowy sprzedawca” — godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 41, pl. Armii Czerwonej.
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22 22.

Druk RSW „PRASA” Maślankowska 3/5 5-B-17680